Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 1 lipca 1933 r. Rok III.

Nr. 18

NOTARJAT HIPOTEKA

czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: MIODOWA 10, TEL. 207-61.

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru zł. 1.50

Numer niniejszy zawiera 24 stronice.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 18 *(62).* WARSZAWA, 1 LIPCA 1933. ROK III.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

OD WYDAWNICTWA.

W numerze 16-ym z dnia 10 czerwca r. b. nawoływaliśmy ogół naszych Kolegów i Czytelników naszego pisma do ścisłej współpracy przez korespondowanie z nami i nadsyłanie nam artykułów.

Apel nasz osiągnął skutek tylko częściowo, natomiast większość Kolegów ograniczyła się jedynie do nadesłania pod naszym adresem ciepłych życzeń. Z drugiej strony otrzymujemy liczne zapytania co do dalszych losów naszego zawodu w przyszłej ustawie notarjalnej i ewentualnej obrony naszych interesów przez składanie egzaminów na notarjuszów.

Uważając, iż w chwili obecnej nie wolno nam na nikogo się oglądać i oczekiwać jakiegoś cudu, przeciwnie w myśl naszej odezwy, winniśmy zabrać się wszyscy do pracy wytężonej, aby dać znać o sobie i złożyć dowód społeczeństwu i czynnikom miarodajnym iż los nasz i byt są zagrożone, że może stać się nam krzywda i że na to nie zasłużyliśmy swą długoletnią nieskazitelną pracą, słowem, musimy dać wyraz temu, że jesteśmy, że żyjemy, że pracujemy i umiemy pracować.

Dlatego też po raz wtóry zwracamy się do Was z apelem, abyście, nie zwlekając, zaczęli nam nadsyłać swoje artykuły, w których winny być poruszane wszystkie bez wyjątku kwestje i zagadnienia z dziedziny naszej praktyki i zawodu. Przyjdzie to Wam z łatwością, gdyż jesteśmy mistrzami pióra. Z drugiej strony damy dowód, że „coś" umiemy i potrafimy. W ten sposób złożymy egzamin z naszych uzdolnień, tem ważniejszy, iż złożony będzie publicznie, — przed całem społeczeństwem!

KOMITET WYDAWNICZY
CZASOPISMA NOTARJAT-HIPOTEKA

Otrzymaliśmy do zaopinjowania Projekt Kodeksu Handlowego, uchwalony w pierwszem czytaniu przez Podkomisję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej.

Z braku miejsca, opinję naszą wydrukujemy na łamach następnego numeru „Notarjatu-Hipoteki".

W pałacu Rzeczypospolitej.

W chwili, kiedy oddajemy numer niniejszy pod prasę, ważą się losy przyszłego ustroju notarjatu w Polsce, a wraz z nim — losy pomocników rejentów i ich rodzin, rozsianych po całym kraju.

Szczegółowo opracowany projekt nowej ustawy notarjalnej przesłany został z Ministerstwa Sprawiedliwości do pałacu Rady Ministrów.

Dowodzi to, że najwyższe czynniki w państwie należycie doceniają znaczenie zmiany ustroju notarjatu i z całą powagą i ostrożnością odniosły się do tego zagadnienia ustawodawczego.

Prace ustawodawcze Ministerstwa Sprawiedliwości w tej dziedzinie otoczone są zrozumiałą tajemnicą służbową i, niestety, rzesza pomocników rejentów, pomimo iż skupiona jest pod sztandarem Związku zawodowego Pracowników Notarjatu i Hipoteki, nie ma w tej sprawie ingerencji.

Nieproszeni i niepytani przez nikogo, zabraliśmy jednak w ostatniej chwili głos w tej sprawie na łamach naszego pisma, aby nietylko bronić interesów notarjatu i zagrożonego stanowiska pomocników rejentów, ale by spełnić swój obywatelski obowiązek i służyć swą pomocą i znajomością rzeczy naszym władzom prawodawczym przy decydowaniu tak ważnych spraw państwowych. Bo jeśli od początku, obawialiśmy się, iż pomocnikom rejentów stać się może krzywda i wzbudziliśmy naszą czujność, to nie dlatego, iżbyśmy posądzali nasze władze nadzorcze o wrogie względem nas zamiary, lecz obawialiśmy się słusznie, iż nasze postulaty są mało komu znane.

Dziś, kiedy rozstrzygają się losy pomocników rejentów w Radzie Ministrów i kiedy sprawa notarjatu wkroczyła na najwyższe tory państwowe, z całym spokojem oczekujemy ogłoszenia ustawy w tem przeświadczeniu, że spełniliśmy to, co do nas należało: przedstawiliśmy z całą objektywnością sytuację i położenie pomocników rejentów w Polsce.

Wiemy, że zasadnicza zmiana ustroju notarjatu nasunęła bardzo poważne trudności prawodawcom, gdyż sięga ona głęboko swą ingerencją w podwaliny notarjatu i zmierza do przebudowy organizacji tej instytucji od fundamentu.

Wiemy, że w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy artykuły nasze przyczyniły się w wysokim stopniu do rozjaśnienia sytuacji pomocników rejentów na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Wiemy, że Ministerstwo Sprawiedliwości, przy opracowaniu projektu ustawy, musiało się głęboko zastanowić nad losem tych ludzi, którzy przez wiele lat związani są z notarjatem i stanowią właściwie jego organiczną całość.

Poprawki, jakie niewątpliwie uczynione zostały na korzyść pomocników rejentów, uczynione zostały w dobrze zrozumianym interesie Państwa. Czy aby całkowicie uwzględnią one postulaty pomocników rejentów?

Należy się liczyć z tem, że zawód pomocników rejentów przez długie lata jeszcze jest koniecznem i naturalnem uzupełnieniem notarjatu i jednym z zasadniczych i niezbędnych warunków normalnego biegu i rozwoju instytucji notarjatu w Polsce.

Cała trudność, jaka nasunęła się naszym władzom prawodawczym przy rozstrzyganiu sprawy pomocników rejentów na tle przyszłej ustawy notarjalnej, w związku z brakiem cenzusu prawniczego, redukuje się właściwie do zera, gdyż dotyczy jedynie formalnej strony tego cenzusu, nie zaś faktycznych braków wykształcenia prawniczego, które istotnie odgrywają tu rolę.

Że dziś specjalizacja więcej nieraz znaczy, niż teoretyczne wykształcenie, mamy na to dowody.

Niedawno odbył się w Palermo Międzynarodowy Kongres Prawa, przy udziale 23 państw europejskich i poza-europejskich, na którym reprezentowana była Liga Narodów. Rząd Polski był tu również godnie reprezentowany.

Kongres stanął na stanowisku dążenia do większej specjalizacji zawodu, co wyraźnie stwierdził w pierwszej części swej uchwały międzynarodowej; w drugiej części tej — zaprojektowanej przez referenta głównego w danej materji, adw. Sasserath'a i szeregu wybitnych członków Kongresu, jako to: sędziego S. K. Rouxa, sędziego Caloyanniego, prof. Artura Rocco, prof. Gunzbourga i in. — powiązano sprawę specjalizacji funkcjonarjusza państwowego, jakim jest sędzia zawodowy, ze sprawą przygotowania fachowego adwokata, będącego przedstawicielem wolnego zawodu, do obron w swojej specjalności.

Uchwała żąda wyodrębnienia sędziów karnych, jako wymagających zupełnie odmiennego przygotowania zawodowego, zwłaszcza pouniwersyteckiego, niż sędziowie, sprawujący wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych.

Z ważną uchwałą powyższą połączono nawet na wniosek prezesa Kongresu M. d'Amelio życzenie, aby wśród środków udoskonalenia specjalizacji, rozważono w przyszłości możliwość uzupełnienia składu sędziów przez sędziów-fachowców, specjalistów w danej poszczególnej materji.

I w tym to momencie, kiedy Kongres Międzynarodowy Prawa bije na alarm, że dyplom uniwersytecki nie jest wystarczającym dowodem fachowości w poszczególnych gałęziach prawa, w momencie, w którym Kongres wskazuje na rażący brak specjalistów w dziedzinie prawa i podnosi przewagę wykształcenia fachowego nad teoretycznem, — w tym to momencie w najtrudniejszym dziale pracy zawodowej, w notarjacie, chce się usunąć długoletnich i wytrawnych specjalistów dlatego jedynie, że nie posiadają dyplomu. Tak jest. Wielu z nich nie posiada dyplomu, ale wszyscy długoletni pomocnicy rejentów posiadają kolosalną wiedzę w swojej specjalności — i tej wiedzy nie należy marnować.

Tyle pod ostateczną rozwagę Rady Ministrów.

Juljan K. Malicki.

Jaką winna być przyszła organizacja notarjatu polskiego.

W artykule „Jak powstał zawód pomocnika rejenta“, zamieszczonym w Nr. 17 naszego czasopisma, starałem się pokrótce zobrazować historję powstania i utrwalenia się naszego zawodu, który ma już poza sobą prawo obywatelstwa i to dość dawnego. W tymże artykule rzuciłem myśl utworzenia kół pomocników rejentów, wciągnięcia ich na specjalne listy i ogłoszenia tych list w naszem piśmie, co prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości będzie uskutecznione. W kilku innych artykułach tak w Nr. 17, jak i w Nr. 16, staraliśmy się przedstawić sprawę pomocników rejentów w należytem i właściwem oświetleniu. Zrobiliśmy co nam obowiązek i sumienie nasze nakazywały, obecnie, ufni w sprawiedliwość, oczekujemy ze spokojem decyzji naszych władz przełożonych, wierząc głęboko, że krzywda nie będzie naszym udziałem.

Aby jednak uniknąć zarzutu, iż nie wytrwaliśmy na stanowisku do końca i korzystając z tego, iż mój zawód i doświadczenie, nabyte w ciągu 30-letniej pracy, aż nadto mnie upoważniają do zabrania głosu, w niniejszym artykule zamierzam przedstawić nasz pogląd na przyszłą organizację notarjatu polskiego i jakie miejsce w nim winni zajmować pomocnicy rejentów.

Po latach długiej niewoli i panowania obcego nam duchem prawodawstwa, z chwilą odzyskania Niepodległości — wyzwalamy się powoli z ostatnich pęt nas krępujących i ostrożnie tworzymy rodzime prawo z przystosowaniem go do potrzeb naszej odrodzonej Ojczyzny oraz ducha i życia naszego narodu, a jednocześnie z uwzględnieniem ostatnich zdobyczy świata prawniczo-naukowego, lecz bez zapożyczania obcych wzorów. Klasycznym przykładem takiej rozumnej kodyfikacji jest, między innemi, nasz polski Kodeks Karny, którym świat prawniczy Europy ogromnie się zainteresował i który spotkał się z wielkiem uznaniem.

Obecnie przyszła kolej na polski Kodeks Handlowy, który omówimy na innem miejscu, oraz na polską Ustawę Notarjalną, która według wszelkiego prawdopodobieństwa przeszła w ostatnią fazę poprawek i zapewne ukaże się w niedalekiej przyszłości, jako dalsza cząstka polskiego prawodawstwa.

Nie będę tu zajmować się całością ustawy, gdyż ramy jednego artykułu na to nie pozwalają, chcę jedynie omówić w krótkich słowach samą organizację notarjatu, zdaniem mojem najważniejszą, gdyż kwestja czynności notarjalnych, aczkolwiek też ważna, jednakże musi zejść na plan drugi.

Aby spełnić zadanie powyższe należycie, musimy rzucić okiem, choćby pobieżnie, na organizację notarjatu w innych krajach. I cóż widzimy? We wszystkich krajach, z nielicznymi wyjątkami, notarjusz jest urzędnikiem publicznym, a nie urzędnikiem państwowym, notarjat stanowi odrębną organizację i korzysta z wydatnej pomocy i opieki państwa, jak np. notarjat we Włoszech, Holandji, Bawarji, a w Hiszpanji notarjat postawiony jest nawet na równi z wysokiemi urzędami państwowemi, z prawem do emerytury dość wysokiej, w zależności od klasy notarjatu. Prawie wszędzie również od kandydata na notarjusza wymagane są: 1) ukończone studja prawnicze, 2) odbyta praktyka notarjalna i 3) złożony egzamin. Czas trwania praktyki jest różny, od 2 do 6 lat, a egzaminy są nieraz dość trudne, że wymienię Holandję, Hiszpanję i Włochy, przyczem w Holandji egzamin nawet jest publicznym. Całkiem odmiennym jest ustrój notarjatu w Anglji, Ameryce i Francji, i tak: w Ameryce od kandydata na notarjusza nie wymaga się aby był prawnikiem, a jedynie aby znał wszystkie zasady, przepisy, prawa i obowiązki swego urzędu, we Francji zaś i w Anglji wymagana jest jedynie sześcioletnia praktyka notarjalna, o wykształceniu zaś prawniczem ustawa prawie że przemilcza. Taki ustrój notarjatu w Anglji, Ameryce i Francji jest tem charakterystyczniejszy, iż wszak są to kraje o wielkim rozwoju gospodarczym, a wobec tego ze względu na różnorodność tranzakcyj i niejako w obronie interesów społeczeństwa, zdawałoby się, że należy wymagać od kandydatów na notarjuszów specjalnych studjów prawniczych.

Że tak nie jest i że z tego powodu społeczeństwo nie cierpi i nie ponosi żadnych szkód, najlepszym dowodem jest istnienie takiego, a nie innego notarjatu, i w dodatku, jak np. w Anglji lub Francji na przestrzeni paruset lat.

Muszę się tu jaknajkategoryczniej zastrzec, aby nie być posądzonym, iż zamierzam na łamach naszego pisma kultywować nieuctwo i zalecać go dla przyszłego ustroju polskiego notarjatu; nie, chcę jedynie zaakcentować powyższy stan dla omówienia go i możności zastosowania do okresu niejako przejściowego, w naszej ustawie, gdyż zmierzając do ideału, musimy powoli, planowo przejść z obecnego stanu do nowego, opierając się jednakże w części na obecnym ustroju, na doświadczeniu lat ubiegłych, z chęcią wzięcia z przeszłości tego, co było dobre, a poprawiając to, co było złe; słowem tworząc, — nie burzyć.

Przechodząc z kolei do omówienia głównego tematu, to jest do przyszłej organizacji naszego notarjatu, chcę zaznaczyć, iż w dalszym ciągu używać będę obok wyrazu „notarjusz“ również i terminu „rejent“, zdaniem mojem właściwszego, bardziej nam odpowiadającego, prawdziwie polskiego, uwiecznionego i w literaturze naszej i w urzędowaniu, do którego również

przywykło i społeczeństwo nasze i sami rejenci, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż po wyjściu z kraju Rosjan ówcześni notarjusze zaczęli urzędować jako rejenci i dopiero dekret Rady Regencyjnej z grudnia 1918 r. zmienił tę nazwę na „notarjusz", chyba jedynie dla odróżnienia ówczesnego „regenta", t. j. członka Rady Regencyjnej, od „rejenta", urzędnika wiary publicznej.

Kandydat na przyszłego rejenta (notarjusza), po ukończeniu studjów prawniczych z przepisanemi egzaminami, winien poświęcić się wyłącznie temu zawodowi i w tym celu zapisać się na listę praktykantów (aplikantów) notarjalnych i przystąpić do odbycia praktyki, która winna trwać od 5 do 6 lat, poczem, po złożeniu przepisanego egzaminu, mianowany zostaje pomocnikiem rejenta (notarjusza) z prawem zastępowania go podczas urlopu i wciągnięty zostaje na listę kandydatów na rejenta (notarjusza), z prawem do nominacji na wolne stanowisko rejenta, według starszeństwa.

Dlaczego kandydat na rejenta winien się poświęcić wyłącznie swemu zawodowi, a nie uprzednio, jak to zaznaczono w różnych projektach, odbyć aplikację sądową lub adwokacką i złożyć egzamin sędziowski lub adwokacki, zupełnie jest zrozumiałe. Zawód rejenta (notarjusza) jest z natury rzeczy całkiem odrębny od zawodu sędziego lub adwokata, i zupełnie inne nastawienie jest i winno być rejenta, a zupełnie inne — sędziego lub adwokata.

Wszak sędzia lub adwokat, jako prawnik dyplomowany, a więc człowiek posiadający teoretyczne wykształcenie og. prawnicze, w następstwie poświęcający się wyłącznie jednemu kierunkowi, czy to jako kryminolog, czy też jako cywilista, ten ostatni rozdziela się na szereg gałęzi i w tym kierunku specjalizuje się, wciąż studjuje i uzupełnia swą wiedzę. Przecież trudno sobie wyobrazić, aby sędzia lub adwokat kryminolog należycie osądził np. sprawę działową lub rozstrzygnął jakiś zawikłany spór handlowy i vice versa.

Dalej, w razie wprowadzenia do notarjatu kilku aplikacyj, mielibyśmy ludzi o różnorodnych aspiracjach, nie poświęcających się uczciwie i wyłącznie swemu zawodowi, a spekulujących na dochodzie, gdzie lepiej, czy w notarjacie czy w magistraturze, czy też w adwokaturze. Nie byłoby ciągłości pracy i wyszkolenia zawodowego, na czem najgorzejby wyszło samo społeczeństwo.

Zawód rejenta (notarjusza) nie jest łatwy, wymaga on bardzo dużo pracy i specjalizacji, szybkiej orjentacji i pewności siebie w załatwieniu poszczególnych spraw, aby nie narazić na szwank interesów skarbu, no i klijenteli, gdyż w razie przeciwnym nieraz bardzo trudno byłoby zło naprawić, tu niema instancji wyższej, któraby błąd skorygowała, niema przeciwnika, któryby zbijał nasze wywody, a tem samem zmuszał do pewnego rodzaju czujności, niema też czynnika rozstrzygającego w postaci sędziego przy procesie. Trzeba samemu decydować i przyjąć na siebie całkowitą odpowiedzialność, dlatego też rejentem (notarjuszem) winien być tylko ten, co się temu zawodowi poświęcił.

Nie dziwi nas wcale, że medyk po skończeniu studjów i otrzymaniu dyplomu, poświęca się jednej specjalności i pozostaje przy niej do końca życia; napewno nie zwrócimy się o pomoc i nie będziemy jej wymagali od okulisty lub odontologa, gdy chodzi o zabieg ginekologiczny.

Zupełnie zrozumiałem jest, że młody kandydat na oficera, po skończeniu ogólno - kształcącej szkoły wojskowej, wstępuje do specjalnej, w jednym tylko kierunku, któremu się poświęca do końca życia; nie będziemy żądali od sapera aby był lotnikiem, albo od marynarza aby był kawalerzystą.

Przykładów możnaby przytoczyć wiele, ale przypuszczam, że i te wystarczą dla udowodnienia, że notarjat jest specjalną gałęzią prawnictwa, któremu należy się wyłącznie poświęcić, co jednocześnie nie można nazwać odgradzaniem się murem chińskim od reszty prawników.

A teraz zastanówmy się nad losem obecnych rejentów (notarjuszów) i ich dotychczasowych pomocników.

Otóż wedle wszelkich projektów w przepisach tak zwanych przechodnich, rejenci (notarjusze), zamianowani przed wejściem ustawy w życie, stają się automatycznie rejentami (notarjuszami) w rozumieniu nowej ustawy, aczkolwiek może nieraz nie odpowiadają warunkom nowej ustawy.

Taki stan przejściowy do wygaśnięcia wydaje mi się zupełnie normalny i słuszny, boć nie można usunąć, a tem samem skrzywdzić np. zasłużonego członka magistratury, mianowanego niedawno rejentem (notarjuszem), dlatego jedynie, że nie posiada aplikacji i egzaminu, wymaganych przez nową ustawę.

Jednakże w imię sprawiedliwości, zgodnie z poczuciem zasady praw dobrze i uczciwą pracą nabytych, tudzież w interesie sprawności funkcjonowania naszego notarjatu, należy tę samą zasadę przyjąć i w stosunku do dotychczasowych pomocników rejentów: a) mianując automatycznie czy to pomocnikami rejentów, czy też kandydatami lub substytutami notarjalnymi (w zależności od terminologji, jaka utrzymana będzie w przyszłej ustawie notarjalnej) wszystkich pracowników notarjalnych, którzy mają za sobą 10 i więcej lat samodzielnej pracy w notarjacie i w ciągu ostatnich trzech lat zastępowali rejentów lub mają ukończone studja prawnicze i 5 lat samodzielnej pracy w notarjacie, przyczem pracownicy tacy winni być wciągnięci na listę kandydatów na notarjuszów, z pośród których następować będą nominacje na rejentów według starszeństwa, i b) umożliwiając pozostanie nadal w notarjacie młodszym pracownikom, którzy mają

pełne 6 lat wszechstronnej praktyki notarjalnej, przez dopuszczenie ich do egzaminu notarjalnego, a tem samem danie im możności osiągnięcia w następstwie stopnia pomocnika rejenta lub kandydata albo substytuta notarjalnego.

Takie ujęcie sprawy da możność osiągnięcia w niedalekiej przyszłości (mam na myśli 10—15 lat) pożądanego ideału, to jest, że notarjat polski będzie obsadzany w 80% przez ludzi, odpowiadających wymaganiom nowej ustawy, przyczem obecne zastępy pomocników rejentów, współpracując czynnie i wydatnie w osiągnięciu powyższego celu, zejdą z areny życia w przekonaniu i z zadowoleniem moralnem, iż przyczynili się do dzieła pożytecznego.

Tadeusz Wojciechowski

Praktyka zastępuje dyplom.

Wywiad z nestorem rejentów warszawskich p. Szymonem Landau.

Nestor rejentów warszawskich, p. Szymon Landau, choć jest w stanie spoczynku, nie przestaje się żywo interesować sprawami notarjatu polskiego.

Sędziwy notarjusz przyjął redaktora naszego pisma, z którym odbył ciekawą rozmowę na temat przyszłego ustroju notarjatu w Polsce.

Głębokie wynurzenia jednego z najbardziej wziętych do niedawna rejentów, stojącego dziś na uboczu, oparte na długoletniem, bogatem doświadczeniu, czynią wywiad z p. Szymonem Landau'em ciekawem wydarzeniem dla świata notarjalnego.

Okazuje się, że p. rejent Landau jeszcze w 1917 r. opracował projekt ustawy notarjalnej.

— Jakie stanowisko zajmuje Pan Rejent w sprawie pomocników rejentów w związku z przyszłą ustawą notarjalną?

— Mój projekt ustawy notarjatu, napisany jeszcze w 1917 roku, dotyczył wówczas wyłącznie Króletswa Polskiego. Muszę nadmienić, że w Kongresówce pomocnicy rejentów, będąc stosunkowo dobrze uposażeni, nie dbali wówczas o swoje stanowisko służbowe, zwłaszcza, że nominacje na pomocników częstokroć nie uwzględniały starszeństwa służby.

Jest to wina samych pomocników rejentów, że nie dbali w swoim czasie o ustabilizowanie swego stanowiska. Wogóle kwestja ta nigdy nie była podnoszona.

To też sprawa ta w moim projekcie ustawy notarjatu jest potraktowana pobieżnie. Jednakże przedmiot ten nabrał racji z chwilą połączenia zaborów i wymaga rozwiązania.

Gdy Podkomisja Notarjalna Komisji Kodyfikacyjnej opracowywała projekt ustawy notarjalnej, złożyłem dodatkowo swoje uwagi. Potraktowałem w nich kwestję pomocników w projektach redakcyjnych, w przypuszczeniu, że podkomisja, w której pracowali znawcy wszystkich zaborów, zgodnie ułoży zasady, tyczące się pomocników.

Niestety, referent Komisji Kodyfikacyjnej, prof. J. Glass, który miał uzupełnić projekt ustawy mojemi uwagami, podobno nie zdążył już tego uczynić — mówi p. rejent Landau.

Stawiamy naszemu rozmówcy szereg aktualnych pytań, interesujących dziś świat notarjalny, na wszystkie jednak pytania otrzymujemy gotową już odpowiedź w pracach p. rejenta Landau'a, na które się też nasz interlokutor co chwila powołuje. A więc:

— Po jakiej linji winna pójść przyszła ustawa notarjalna?

— Przedewszystkiem samą nazwę „ustawa notarjalna" zastąpiłbym wyrazami „ustawa notarjatu" (code du notariat). Przymiotnik „notarjalny" oznacza, że dany przedmiot ma formę notarjalną, w odróżnieniu od formy nienotarjalnej, a więc nie może być określeniem ustawy, albowiem omawiany przedmiot niema formy notarjalnej. To samo dotyczy nazwy „izby notarjalnej", dla której proponuję nazwę „Izby Notarjuszów" (chambre des notairs, Notariatskammer). Również nazwę „substytut notarjalny" należy zamienić na „substytut notarjusza" (pomocnika rejenta).

— Jeśli chodzi o sprawy terminologiczne. Ale nas interesuje kwestja przyszłej organizacji notarjatu.

— Notarjusze są urzędnikami państwowymi i w tym charakterze korzystają z opieki prawa przy wszystkich swoich czynnościach. Ilość notarjuszów i rozmieszczenie ich oznacza Minister Sprawiedliwości. Przed każdem uchwaleniem zmian w tym przedmiocie wysłuchaną być winna opinja właściwej izby notarjuszów.

Notarjusze są nierugowalni. Posada notarjusza może być zwinięta tylko po wygaśnięciu jego urzędu. Notarjusz nie może być zniewolonym do zmiany miejsca urzędowania.

Minister Sprawiedliwości może jedynie zarządzić zwolnienie notarjusza z urzędu, gdy tenże uległ utracie lub ograniczeniu praw cywilnych lub obywatelskich. Wreszcie na podstawie orzeczenia Kolegjum administracyjnego sądu apelacyjnego, wydanego na wniosek rady, Minister Sprawiedliwości zarządza zwolnienie notarjusza, gdy notarjusz, z powodu ułomności cielesnej, albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się trwale niezdolnym do służby.

Notarjuszowi nie wolno zajmować żadnej płatnej posady państwowej lub publicznej, zajmować się osobi-

ście lub przez inne osoby handlem, przemysłem, pośrednictwem lub nabywaniem pretensyj.

O wakującym urzędzie notarjusza właściwy sąd okręgowy ogłasza w Dzienniku Ustaw (ew. Monitor Polski) i wyznaczy na składanie zgłoszeń do tegoż sądu termin nie krótszy niż 30 dni.

— Jakie kwalifikacje winny być wymagane na stanowisko rejenta?

— Zgłaszający się na rejenta winien przedstawić świadectwo z ukończenia kursu prawa w wyższym zakładzie naukowym (a więc nie dyplom. *Przyp. Red.*), ewentualnie świadectwo z ukończenia innego wyższego lub przynajmniej średniego zakładu naukowego, oraz, co najważniejsze, że odbył praktykę cywilno-prawną: a) przynajmniej w ciągu 5-ciu lat, o ile ukończył kurs prawa w wyższym zakładzie naukowym, b) przynajmniej w ciągu lat 8, o ile nie ukończył pomienionego kursu.

Zgłaszający się będą poddani egzaminowi ustnemu i piśmiennemu z gruntownej znajomości prawa cywilnego, prawa handlowego, ustaw hipotecznych, notarjatu, ustaw instytucyj kredytu hipotecznego, ustaw o opłatach pobieranych przez notarjuszów, jak również z dostatecznej znajomości ustawy postępowania sądowego cywilnego, prawa karnego i ustawy postępowania sądowego karnego.

Od egzaminu wolni są: sędziowie i sekretarze wydziałów cywilnych, prokuratorzy, sędziowie pokoju itp.

W wyjątkowych wypadkach, gdy kandydat innych kategoryj znanym jest powszechnie z fachowej działalności, może sąd okręgowy — po wysłuchaniu opinji izby — zwolnić go od egzaminu.

Listę kandydatów sąd okręgowy przeszle izbie notarjuszów do zaopinjowania, a następnie wraz z opinją izby przeszle Ministrowi Sprawiedliwości. Minister mianuje notarjusza z powyższej listy, dając — przy innych odpowiednich warunkach — pierwszeństwo tym, którzy czynią zadość punktom, wymienionym powyżej, a w braku tej kategorji — pomocnikom notarjuszów, czyniącym zadość podanym punktom.

W miastach z ludnością ponad 20.000 (obecnie ponad 30.000) lub więcej mogą być mianowani tylko kandydaci pierwszej kategorji.

O nominacji Minister zawiadamia sąd okręgowy i notarjusza.

Notarjusz obowiązany jest, pod rygorem cofnięcia nominacji, złożyć w ciągu miesiąca od dnia otrzymania nominacji, kaucję do rozporządzenia sądu okręgowego.

Wysokość kaucji oznaczona będzie przez Ministra Sprawiedliwości. Kaucja będzie rękojmią poszukiwań wymierzonych przeciw notarjuszowi w tym jego charakterze z przywilejem i pierwszeństwem przed innemi należnościami. Mogą być przyjmowane kaucje, wystawione przez inne osoby.

Gdyby kaucja notarjusza, skutkiem rękojmi, wyczerpaną została w całości lub w części, notarjusz może być zawieszony przez sąd okręgowy w urzędowaniu, dopóki nie złoży na kaucję tyle, ile z niej wyczerpano, jeśli zaś tego nie uczyni w ciągu miesiąca, uznany zostanie przez sąd okręgowy za składającego urząd. Gdyby do kaucji zwrócona została egzekucja nie z tytułu urzędu notarjusza, sąd okręgowy wezwie go, aby w ciągu miesiąca, wystarał się o odwołanie egzekucji lub złożył inną względnie uzupełnił kaucję, jeśli zaś nie uczyni tego, uznany zostanie przez sąd okręgowy za składającego urząd.

Notarjusz powinien złożyć w ciągu tygodnia od dnia przyjęcia przez sąd kaucji przysięgę na audjencji sądu okręgowego, podług roty przepisanej przez Ministra Sprawiedliwości, poczem sąd zawiadomi o nominacji wszystkie wydziały hipoteczne w obrębie sądu apelacyjnego oraz izby notarjuszów.

Po złożeniu przysięgi notarjusz niezwłocznie obejmuje urząd.

Notarjusz jest czynnym tylko w obrębie sądu okręgowego tego miejsca, w którem prowadzi kancelarję. Notarjusz będzie prowadził kancelarję w miejscu, jakie wskaże władza; poza kancelarją nie wolno mu mieć lokalu do przyjmowania lub pełnienia czynności.

W drodze wyjątku, sąd okręgowy, po wysłuchaniu opinji Izby, może notarjuszowi urzędującemu w mniejszych miejscowościach pozwolić na perjodyczne pełnienie czynności w sąsiednich ściśle określonych miejscowościach.

Do współpracy notarjusz przyjmować będzie pracowników; za czynności ich ciąży majątkowa odpowiedzialność na notarjuszu.

Zabronionem im jest zajmować się osobiście lub przez inne osoby handlem, przemysłem, pośrednictwem, nabywaniem pretensyj, jak zresztą notarjuszowi.

Jeden z pracowników, o ile posiada świadectwo z ukończenia przynajmniej średniego zakładu naukowego, może być zapisany przez notarjusza w poczet pomocników notarjuszów. Listę pomocników prowadzić będzie izba notarjuszów. O przyjęciu i zwolnieniu pomocnika notarjusz zawiadamia prezesa sądu okręgowego i izbę notarjuszów.

Na wyjazd z miejsca urzędowania notarjusz winien uzyskać urlop: do 2 miesięcy od prezesa sądu okręgowego, a na czas dłuższy — od Ministra Sprawiedliwości — na przedstawienie tegoż prezesa.

W razie choroby notarjusza urlop na wszelki przeciąg czasu udziela prezes sądu okręgowego.

Notarjusz powinien przedstawić na czas urlopu zastępcę, posiadającego przychylną opinję izby.

Do objęcia zastępstwa wyjednana winna być zgoda prezesa sądu okręgowego.

Materjalną odpowiedzialność za czynności zastępcy ponosi notarjusz .

Zastępca przeszle egzemplarze swego podpisu do sądu okręgowego i do wydziału hipotecznego, przy

którym zastąpiony notarjusz władnym jest sporządzać czynności bezpośrednio w księgach wieczystych.

Urząd notarjusza gaśnie: a) z śmiercią notarjusza, wskutek zreczenia się urzędu, wskutek prawomocnego odjęcia mu zarządu własnym majątkiem, wskutek utraty praw obywatelskich, wskutek utraty i nieuzupełnienia kaucji, wskutek złożenia go z urzędu z mocy wyroku sądu karnego, oraz z mocy decyzji sądu okręgowego, zapadłej wskutek długotrwałej choroby fizycznej lub umysłowej notarjusza.

Zrzeczenie się winno być złożone sądowi okręgowemu. Sąd ma prawo włożyć na notarjusza obowiązek — o i le to możliwe — pełnienia czynności aż do zamianowania innego notarjusza, najdłużej jednak w ciągu 2-ch miesięcy.

W razie zawieszenia notarjusza w urzędowaniu, otwarcia nowego urzędu notarjusza, sąd okręgowy, po wysłuchaniu opinji izby, notarjuszów, może na czas zawieszenia, wyznaczyć pełniącego czasowo obowiązki notarjusza. Prezes może w każdym poszczególnym wypadku zażądać od izby wskazania odpowiednich kandydatów.

Pełniący obowiązki wolny jest od składania kaucji.

Zastępca notarjusza, względnie pełniący czasowo obowiązki, złoży przysięgę na audjencji sądu, o ile jej przedtem nie złożył. Zastępca dalej prowadzić będzie księgi zastąpionego notarjusza i używać jego pieczęci.

Wreszcie jestem stanowczo przeciwny — mówi p. rejent Landau — przyjmowaniu depozytów wartościowych. W razie wyjazdu, urlopu, choroby notarjusza depozyt taki jest przykrym kłopotem. Położenie aresztu, upadłość, nadzór, ubezwłasnowolnienie, ograniczenie woli itp. wprowadzają notarjusza w bardzo przykre położenie. Nawet prywatny list, skierowany do notarjusza z żądaniem niewydania depozytu wystarcza dla dbałego o swój spokój notarjusza, aby wydanie depozytu wstrzymał; w wypadku śmierci strony notarjusz musiałby pilnować interesu skarbowego. I gdzieżby przez cały czas trwania takich przeszkód miał depozyt się znajdować i na czyją odpowiedzialność? Lokale notarjuszów, zwłaszcza niehipotecznych, nie przedstawiają żadnej pewności, szczególnie zaś na prowincji.

*

Głos nestora rejentów warszawskich i doskonałego znawcy stosunków notarjalnych, p. Szymona Landau'a, jest ważnym przyczynkiem do przyszłej organizacji ustroju notarjatu w Polsce.

Można w niektórych punktach nie zgadzać się z poglądami p. Landau'a na strukturę przyszłego notarjatu, tem niemniej opinja jego posiada doniosłe znaczenie, jako opinja niezależna wybitnego fachowca i znawcy stosunków notarjalnych, przyglądającego się dziś z boku wszelkim eksperymentom ustawodawczym w dziedzinie notarjatu.

Nas interesuje pogląd wytrawnego notarjusza na sprawę pomocników rejentów i — przyznać należy — jest on znamienny, gdyż wprowadza dwojakie kwalifikacje na stanowiska pomocników rejentów i notarjuszy: formalne wykształcenie prawnicze zastępuje praktyka cywilno-prawna w notarjacie co najmniej przez 8 lat.

Najciekawsze jednak, że p. rejent Landau nawet od kandydatów na notarjuszy nie wymaga dyplomu, jako takiego, lecz świadectwa z ukończenia kursu prawa w wyższym zakładzie naukowym, a przytem odbycia conajmniej praktyki w ciągu 5-ciu lat.

Co innego formalność, a co innego wiedza — wiedza prawdziwa! *J. M.*

Notarjat czy adwokatura?

Stoimy w przededniu zorganizowania instytucji notarjatu na podstawach dla całego Państwa jednolitych.

Rola, jaką odgrywa obecny świat notarjalny w powstawaniu nowej ustawy notarjalnej jest raczej bierna. Notarjat w Polsce nie zdołał zainicjować jakiejś na większą miarę zakrojonej akcji, zdolnej zaważyć na dokonywanych obecnie pracach legislacyjnych.

Decydującą rolę w tym braku uzewnętrzniającego się współdziałania i współtworzenia odgrywa obawa, by notarjat nie spotkał zarzut, iż działa „pro domo sua", zarzut osobistego materjalnego zainteresowania zawodu.

Obawa tego rodzaju jest w rzeczywistości zdolną zamknąć usta i wytrącić pióro z ręki. Lecz nie uwalnia to od obowiązku obywatelskiego — powiedzenia prawdy.

Niedoszły projekt Podkomisji Kodyfikacyjnej był projektem kompromisu i to kompromisu złego.

Kompromisu z kim?

Notarjat istniejący i powstający atakuje ze wszech stron adwokatura, jako awangarda i dowództwo „zagrożonego społeczeństwa". Kompromis idzie zatem w tym kierunku, że zawiera koncesje na rzecz adwokatury.

Bez ogródek nazywam projekt Komisji Kodyfikacyjnej owocem zwycięstwa adwokatury i stawiam tezę, iż adwokatura, mająca poza sobą walkę o swoją ordynację, niezaprzątana obecnie innemi zasadniczego znaczenia sprawami, dążyć będzie do tego, by nowa ustawa była jeszcze gorsza. Właśnie projekt ustawy w opracowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości został przekazany Radzie Adwokackiej do zaopinjowania...

Zaiste w tej walce o nowy ustrój notarjatu świat notarjalny Polski nie broni się nawet na ostatniej linji okopów, gdyż wogóle żadnych okopów nie posiada.

Bo czyż naprawdę chodzi tylko o materjalny interes zawodu notarjalnego, jeżeli mówimy o przymusie notarjalnym? Czy słowo „przymus“ jest kwintesencją pojęcia, o które tu chodzi, i jego najdoskonalszem słownem określeniem? Czyż nie wystarczy określenie inne, a bardziej na miejscu: „zakres działania?“.

Otóż krótko mówiąc: nie rozchodzi się o tak zwany „przymus notarjalny“, lecz o ustalenie zakresu działania przyszłego notarjusza polskiego, i to nie ze względu na materjalny interes zawodowy, ale właśnie ze względu na interes ogółu, który w przyszłości korzystać będzie z usług notarjatu.

Można się spierać o to, czy notarjat jest instytucją dla współczesnego świata konieczną, czy też nie. Chociaż specjalizacja całego życia i zróżniczkowanie funkcyj społecznych przemawiają — rzecz naturalna — za utrzymaniem tej instytucji w ramach jej dotychczasowego zakresu działania.

Ale jeżeli już po rozważeniu wszelkich pro i contra uznaje się rację istnienia tej instytucji, dlaczego problem kompetencyj tejże instytucji ma być traktowany tak, że instytucja ta staje się poprostu instytucją bez kompetencyj?

Było to już błędem austrjackiej ustawy notarjalnej, na której zresztą oparł się projekt Podkomisji, że stworzyła urząd, który nie był urzędem, urzędnika, który nie był urzędnikiem, kandydata notarjalnego, bez określonych praw i stanowiska w zawodzie notarjalnym, wyczekującego nominacji na notarjusza aż do urodzenia się mu wnuków, nie dając temu urzędowi żadnych kompetencyj, żadnego zakresu działania z wyjątkiem „przymusu notarjalnego“ opartego na ustawie z 25 lipca 1871 r. Dzpp. austr. Nr. 76.

Że notarjat w b. zaborze austrjackim dzięki osobistym walorom jego przedstawicieli zdołał w ciągu lat 50-ciu skupić koło siebie elitę społeczeństwa, nie dowodzi to jeszcze, że ustawa była dobrą. Dowodzi tylko, że niema najmniejszej obawy powierzenia notarjatowi ex iure tego zakresu działania, który potrafił sobie zdobyć via facti.

Otóż notarjat w b. zaborze austrjackim nie posiada własnego zakresu działania, prócz wspomnianej już ustawy z 25/7 1871 r. Dzpp. austr. Nr. 76. Dość będzie, gdy wspomnę, że ten austrjacki „przymus notarjalny“ daje przeciętnej kancelarji notarjalnej najwyżej... 50 spraw w roku.

Zresztą wszystkie akty dobrej woli mogą być sporządzane również przez adwokatów, a także i przez Sąd. Wszelkie uwierzytelnienia, a także protesty wekslowe również przez Sąd. Przeprowadzenie pertraktacyj spadkowych przez notarjuszy następuje w drodze delegacji szczególnej i zależy od miejscowej praktyki, czy do danej sprawy delegowanym zostaje notarjusz, czy też załatwia ją Sąd sam.

Protestować weksle może również Urząd pocztowy.

Jest to więc instytucja pozbawiona właściwie zupełnie swego zakresu działania; mimo pozornej niezależności swych przedstawicieli, o jakże zależna! Ale nie tylko adwokat, Sąd i Urząd pocztowy dzielą z notarjuszem jego zakres działania, lecz w dziedzinę tego zakresu działania wkracza coraz skuteczniej coraz drapieżniej... t. zw. pisarz pokątny.

Pisarz pokątny jest „pięknym“ tworem austrjackiej ustawy notarjalnej. Jej zawdzięcza on swój byt. Tylko dzięki temu, że nie stworzono własnego i wyłącznego zakresu działania notarjusza, mógł zrodzić się ten wspaniały okaz „zbawcy“.

Łatwość zawierzytelniania dokumentów w Sądzie i nader liberalne traktowanie dokumentów takiego, pochodzenia przez władze hipoteczne rozpleniły to „robactwo“ do rozmiarów, z których sobie poprostu nie zdajemy sprawy.

W każdej mieścinie żyje i żywi się kilka a czasem nawet i kilkanaście takich typów, których liczbę obecny kryzys tylko z dnia na dzień zwiększa. Dochodzi do tego, że każdy najbardziej daleki od wiedzy i praktyki prawniczej, ułożenie i napisanie dokumentu uważa za bagatelę. To znachorstwo prawnicze jest bodaj najbardziej rozpowszechnionem, jak znachorstwo lecznicze; a które z nich jest większą plagą, szczególnie dziś, gdy cały kraj jest gospodarczo chory, trudno orzec.

Czyż trzeba osobno udowadniać szkodliwości tej kasty ludzi dla społeczeństwa? Czyż nieuświadomionemu należycie społeczeństwu oddaje się przez to przysługę, jeżeli broni się je przed monopolem notarjatu, przed rutynowanymi pomocnikami rejentów, a pozostawia w szponach pokątnego pisarstwa?

I tu jest „punctum saliens“ kwestji.

Pokątne pisarstwo, będąc plagą społeczeństwa, atakuje zarówno notarjat jak i adwokaturę.

Mówi się o „monopolu notarjalnym“, o „etatyzmie“ i t. d. Lecz są to argumenty nieścisłe. Nie chodzi tutaj bowiem o żaden „monopol“ ani „etatyzm“. Chodzi tylko o stworzenie własnego zakresu działania notarjusza. A przecież każdy urząd stwarza się wówczas, gdy jest po temu potrzeba i daje mu się zakres działania, bacząc, by zakres kompetencyj nowego urzędu nie wkraczał w zakres działania innego i by kilka urzędów równocześnie nie robiło tego samego.

Czyż nie byłoby nad wyraz społecznie zdrowem, by zakresy działania adwokatury i notarjatu oddzielić gruntownie i definitywnie? Jeżeli adwokatura w swej nowej ordynacji potrafiła uzyskać to, że słowo „notarjusz“ zostało z niej zupełnie wykreślonem, czyż nie powinno to być pierwszym krokiem do definitywnego rozgraniczenia kompetencyj? Gdy zdecydowano

się nie łączyć adwokatury z notarjatem, czy przez to samo nie uznano słuszności tezy, że adwokat z racji specyficznej struktury swego zawodu i jego jednostronnego nastawienia nie jest właściwie psychicznie predestynowanym do stwarzania aktów dobrej woli? Mimo istnienia dużych kancelarji adwokackich t. zw. „niespornych“ potwierdza praktyka szarego dnia słuszność powyższego twierdzenia.

Nie o monopol tu chodzi, lecz o danie społeczeństwu urzędu, jedynie kompetentnego i fachowego do załatwiania spraw jurysdykcji dobrej woli, jak również nie chodzi i wówczas o żaden monopol, gdy społeczeństwo ma w adwokaturze obronę i pomoc w sferze zagrożonego prawa.

Ludność Polski jest w przeważającej swej liczbie rolnicza. Stan rolniczy, a ściślej mówiąc włościaństwo, tworzy gros klijenteli notarjalnej i jeżeli chodzi w tej kwestji o czyjąś skórę, to o skórę chłopa. Stronnictwa ludowe są przeciwne monopolowi notarjalnemu i notarjatowi wogóle. Wolałyby, by funkcje notarjalne spełniało Państwo bezpłatnie. Ale cóż zyskują przez ograniczenie zakresu działania notarjatu? Czy pokątni pisarze, od których się roi właśnie w środowisku chłopskiem, spełniają swe „zbawcze“ czynności za darmo, lub taniej? A jeżeli taniej, to czy dobrze, czy uczciwie?

Taksa notarjalna i bardzo szczęśliwie pomyślany przepis § 38 lit. Z, projektu są wystarczającem zabezpieczeniem przed ewentualnem pokrzywdzeniem klijenta przez notarjusza.

Któż z poza stanu włościańskiego byłby zainteresowany w ograniczeniu zakresu działania notarjusza? Przemysł, handel, bankowość, wolne zawody? Wątpię. Notarjat spełnia swe czynności dla tej części społeczeństwa przy żywej współpracy adwokatury, a istniejący przymus notarjalny, wprowadzony ustawodawstwem o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i o spółkach akcyjnych, nie powoduje w praktyce żadnych objekcyj klijenteli.

Właśnie w gorączkowej atmosferze współczesnego życia, w jego szalonem tempie staje się konieczność instytucji notarjatu podwójną! Wprowadza ona moment rozwagi i refleksji, tak potrzebnych w zbyt szybkiej odmianie spraw ludzkich i jest niejednokrotnie czynnikiem modyfikującym nieraz w ostatniej chwili postanowienia kontrahentów dla ich dobra i bezpieczeństwa pod kątem widzenia możliwie wszystkich przyszłych ewentualności.

Kto wie, czy współudział wytrawnego notarjusza przy zawieraniu umów międzynarodowych nie byłby wskazany, nie jako czynnika autoryzującego, lecz jako kontrolującego formułowanie postanowień umowy i zdolność zdrowego funkcjonowania tychże postanowień w przyszłości.

Nic, stanowczo nic nie przemawia za ograniczeniem zakresu działania notarjusza, Przeciwnie! Wszystko przemawia za uczynieniem tego zakresu działania jak najszerszym. Wszystko przemawia za stworzeniem instytucji o pełnej kompetencji, instytucji o kompetencji wyłącznej. Stwarzać w miarę potrzeby nowe notarjaty, lecz dać społeczeństwu urząd w całem tego słowa znaczeniu zdolny do pełnienia ściśle oznaczonych funkcyj dla dobra i pożytku tegoż społeczeństwa.

Kto na tem straci, a kto zyska, jest rzeczą zupełnie obojętną.

Zyskać winno jedynie społeczeństwo!

Włodzimierz Teleśnicki

W obronie praw pomocników rejentów.

W poprzednim numerze „Notarjatu-Hipoteki“ p. Tadeusz Wojciechowski scharakteryzował w ogólnych zarysach historję powstania zawodu pomocnika rejenta. Pragnę dorzucić słów kilka i scharakteryzować sylwetkę pomocnika rejenta.

Przekonaliśmy się, że zawód nasz mało jest znany szerszemu ogółowi społeczeństwa. Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić naszych ustawodawców z zawodem tych, których losy w swem ręku dzierżą.

Prawdą jest, że nie każdemu z nas, bo znikomej zaledwie garstce, danem było zdobycie dyplomu prawniczego. Świeżo w pamięci mamy czasy niewoli, kiedy to dostanie się do gimnazjum dla większości nas było rzeczą trudną. Ludzie młodzi, pełni sił, zdolni, rwący się do pracy, garnący się do wiedzy, z konieczności musieli niewyzyskane skarby nauki marnować, gdyż rząd zaborczy w Kongresówce ograniczył ilość szkół, zwłaszcza średnich, do minimum. Dokształcała się więc młodzież w różny sposób: jedni prywatnie u różnych profesorów, inni z podręcznikami w ręku zbierali się grupami, aby dzielić się wzajemnie zdobytemi wiadomościami, a wszystko to odbywało się konspiracyjnie, gdyż wszelkie nauczanie pozaszkolne było przez ówczesne władze surowo karane. I, chociaż taki konspirator był należycie przygotowany do wyższych klas gimnazjalnych, pomimo złożenia egzaminu, z braku w niem miejsca nieraz nie mógł doń uczęszczać. Aby znaleźć się na ławie gimnazjalnej, potrzeba było nielada protekcji, zabiegów, wpływów, ale nie wszyscy je mieli i nie wszyscy chcieli się do tych środków uciekać. Zresztą nie tak dawno święciliśmy jubileusz strajku szkolnego...

Jedyną winą niejednego z nas jest to, żeśmy żyli w czasach, kiedy wszelką oświatę zaborca z całą

perfidją tępił, a już pozaszkolną — z całą bezwzględnością. Nie pozostawało więc nic innego, jak być samoukiem, lokować się z temi wiadomościami, które zdobyliśmy sami, w różnych instytucjach i urzędach, aby zdobywać środki na egzystencję i dalsze dokształcanie się.

Żmudną i wytrwałą pracą ludzie ci zdobywali posady, z czasem stali się wytrawnymi i bardzo pożytecznymi pracownikami, wysuwali się na stanowisko kierownicze i, pomimo, że dyplomów uniwersyteckich nie zdobyli, byli niejednokrotnie wprost niezastąpionymi. Zdolniejsi i wytrwalsi, lepiej przygotowani, uzyskali miejsca w kancelarjach notarjalnych, gdzie praca, a zwłaszcza jej początki, były bardzo trudne. Nie wszyscy w swych gorących zamiarach pracy w notarjacie wytrwali. Bo też była to praca trudna i ciężka, praca wprost ponad siły. Pracowaliśmy po 12—14, a czasem i więcej godzin na dobę i to za bardzo skromne wynagrodzenie; wymagano od nas uprzejmości, etyki, sumienności w pracy i bezwzględnej uczciwości. Zalet tych nauczyliśmy się przestrzegać do przesady. Za najmniejsze obrażenie którejkolwiek z tych cnót zwalniano z miejsca, bez wypowiedzenia i odszkodowania. O urlopach wypoczynkowych nie było mowy. O, ciężka to była szkoła. Nie wszyscy wytrwali w tej ciężkiej próbie życiowej, a ci którzy wytrwali, zaczęli zbierać owoce swej syzyfowej pracy dopiero po kilkunastu latach niezmordowanej praktyki.

Taki jest życiorys większości naszych starszych pomocników notarjalnych w b. Kongresówce, którzy pomimo, że nie mają dyplomów, winni być dumni z siebie, bo wszystko, co zdobyli, zawdzięczają wyłącznie swojej syzyfowej pracy.

W jakże odmiennych warunkach zaczynają pracę młodzi adepci notarjalni obecnie. O nas nikt się wówczas nie troszczył; nikt prawie o nas nie wiedział; pracowaliśmy, znosząc wszelki trud i przykrości z zaciśniętemi zębami, z nadzieją na lepsze jutro, mając dla siebie jedynie zadowolenie, że, jako Polacy, możemy pracować w instytucji polskiej, bo za taką uważaliśmy zawsze w czasie niewoli nasz notarjat, gdzie element obcy prawie że nie miał dostępu, jeśli chodzi o świat pracowników.

Pomijam sprawy natury politycznej. W wir życia politycznego prawie wszyscy byliśmy wprzęgnięci. O pracy konspiracyjnej dla Ojczyzny mówić tu nie będę, bowiem było to obowiązkiem każdego Polaka, a zapłatą za tę pracę jest to, że mamy dziś Wolną i Niepodległą Ojczyznę. Nadmienię jedynie, że wielu z naszych kolegów zostało aresztowanych za sprawy polityczne i wywiezionych w głąb imperjum rosyjskiego, skąd nie wszyscy już powrócili, a ci, którzy powrócili, jako znękani niewolą inwalidzi, niezdatni do ciężkiej pracy w notarjacie, pozostali na łasce swych najbliższych; pozostali bez koncesyj i emerytur.

Pracowaliśmy wszyscy z nadzieją na lepsze jutro. Nareszcie to upragnione, lepsze Jutro przyszło: odzyskaliśmy Niepodległość. Sterani wieloletnią niepewnością o swe prawa i pracą w walce o byt, rozpoczęliśmy pracę w Odrodzonej Ojczyźnie z nadzieją, że tak ciężko zdobytym przez nas prawom nic już nareszcie nie zagraża. Byliśmy i jesteśmy pełni nadziei, że nasi prawodawcy, lepiej niż zaborcy, pracę naszą ocenią i prawa nasze, wieloletnią ciężką pracą zdobyte, usankcjonują.

Oddawna pragniemy nowej ustawy notarjalnej, która nareszcie ustrój notarjatu w Polsce ugruntuje na zdrowych podstawach i stanowisko nasze w nim ustali należycie. Oddawna żywimy nadzieje, że sfery miarodajne, przy tworzeniu ustawy notarjalnej, nad paragrafem, w którym mowa będzie o nas, zatrzymają się dłużej, poświęcą więcej uwagi tym, o których losie paragraf ten ma decydować.

Wierzymy mocno, że opracowujące ustawę sfery miarodajne nie tylko nie uszczuplą naszych, już nabytych praw, ale że dadzą nam to zasłużone przez nas w notarjacie miejsce narówni z przyszłymi substytutami notarjalnymi, bo przecież my, nie kto inny, jesteśmy i przez długie jeszcze lata będziemy naszych dyplomowanych kandydatów notarjalnych nauczycielami.

Jak to już wywnioskować można było z projektu ustawy opracowywanej w Komisji Kodyfikacyjnej, dotychczasowe nasze prawa w notarjacie miały być znacznie uszczuplone. Ze grozą dowiedzieliśmy się, że ta upragniona ustawa przedewszystkiem godzić miała w nas; chyba zato, że w notarjacie strawiliśmy prawie całe życie, żeśmy nie mieli możności zdobycia patentów na papierze. Po szeregu latach pracy kazanoby nam albo pracować pod kierownictwem młodszych, niedoświadczonych i niewykwalifikowanych substytutów, lub też odejść od tego warsztatu, któryśmy stworzyli, dla którego poświęciliśmy cały swój wysiłek i najlepszy okres życia.

Z dziwną zaiste obojętnością odnoszą się do tej naszej bolesnej sprawy nasi patroni, a przecież któż jak nie oni mają względem nas obowiązek moralny i najwięcej tu do powiedzenia; oni znają nas najlepiej! Wszak dotąd stanowiliśmy rodzinę; życzliwość i przywiązanie nasze dla nich są najlepszym tego dowodem. Pomimo to, decyduje się o naszym losie z pominięciem nas, nikt zupełnie praw naszych bronić się nie kwapi, dlatego to winniśmy sami obronę tę podjąć, gdy jeszcze pióro prawodawcy praw naszych nie przekreśliło.

Rozumiemy doskonale, że mamy obecnie w Polsce nadmiar prawników, że coraz więcej przybywa ich, że należy dać im możność zużytkowania zdobytej wiedzy z dziedziny prawa, ale przecież nie może się to dokonać naszym wyłącznie kosztem.

Z całą ufnością wierzymy, że ci, którzy nas mają zastąpić nie pragną naszej krzywdy, gdyż nie leży

to w interesie tych naszych następców, na których musielibyśmy patrzeć jak na zaborców. Jest nas stosunkowo niewielu i to przeważnie ludzi starszych; będziemy stopniowo opróżniać miejsca dla naszych dyplomowanych następców, niech nam więc dozwolonem będzie rozpoczętą pracę w spokoju dokończyć. Zrównanie nas z przyszłymi substytutami notarjalnymi jest naszem słusznem żądaniem.

Skoro wielu z pośród nas już piastuje godność notarjusza bez ujmy dla tej instytucji, skoro godność notarjusza powierzana bywa ludziom, skądinąd zacnym i zasłużonym, ale z notarjatem nie mającym nic wspólnego i również bez obrazy notarjatu, to i my, faktyczni twórcy tego notarjatu, możemy, bez ujmy dla kogokolwiek być notarjuszami w całem tego słowa znaczeniu, a przynajmniej, jak dotąd, pomocnikami rejentów.

B. Głowacki

Kwalifikacje formalne i faktyczne.

Znamienny głos mec. Aleksandra Mogilnickiego.

Wybitny teoretyk prawa, b. długoletni i zasłużony członek Komisji Kodyfikacyjnej, mec. Aleksander Mogilnicki, stojący dziś na uboczu zagadnień ustawodawczych, zapytany przez redakcję „Notarjatu-Hipoteki", co myśli o stanowisku dotychczasowych pomocników rejentów na tle przyszłej ustawy notarjalnej, oświadczył:

— Przedewszystkiem zastrzegam się, jako kryminolog, że zdanie moje w zakresie prawodawstwa cywilnego nie może być uważane za autorytatywne. Co się tyczy notarjatu, to, aczkolwiek, zawsze wolę widzieć na stanowisku w notarjacie dyplomowanych prawników, niż ludzi bez cenzusu prawniczego, to jednak uważam, że tych z pośród dotychczasowych, wysłużonych pomocników rejentów, którzy posiadają praktykę zawodową, należy pozostawić w kancelarjach dożywotnio.

Sądzę, że wszystkich pomocników rejentów nie można traktować jedną miarą. Wśród pomocników rejentów są tacy, którzy bardzo wiele umieją i, przy obecnym systemie mianowania b. sędziów karnych notarjuszami, nieraz więcej umieją, dzięki swej długoletniej praktyce, aniżeli niektórzy nowomianowani rejenci, nie posiadający zupełnie praktyki i przygotowania.

Ale są, zapewne i tacy pomocnicy, których wiedza i przygotowanie pozostawiają wiele do życzenia.

Dlatego jestem zwolennikiem zróżniczkowania dotychczasowych pomocników rejentów, według ich faktycznych kwalifikacyj zawodowych.

— Jak to należy rozumieć w związku ze sprawą przyszłego ustroju notarjatu?

— Należałoby przeprowadzić odpowiednią selekcję i dotychczasowych pomocników rejentów podzielić na kategorje, albo według posiadanego cenzusu, albo według służby lat w notarjacie, względnie według ilości i czasu zastępowania rejentów, lub wreszcie w rezultacie egzaminów, gdyby zachodziła tego potrzeba. W każdym razie należy wziąć pod uwagę, że oprócz formalnego wykształcenia prawniczego, istnieje faktyczne wykształcenie prawnicze w danej dziedzinie, nabyte przez dziesiątki lat pracy zawodowej i tego negować nie można.

Jeśli dotychczasowi pomocnicy rejentów posiadają luki w wykształceniu, a napewno znaczny odsetek pomocników te luki posiada, to należałoby je uzupełnić.

— W jakiej formie światłe uwagi Pana Mecenasa winny być ujęte w praktycznem zastosowaniu w nowej ustawie notarjalnej?

— Doświadczenie uczy, że żadna ustawa nie jest idealna i nie utrzymuje się dłużej jak rok bez nowelizacji. Jeżeli nowa ustawa popełni błąd w stosunku do pomocników rejentów, to nie uważam tego za tragedję, gdyż ustawa ta może jeszcze szereg razy ulec zmianie. I tak, naprzykład, ustawy o ustroju sądownictwa, postępowania karnego i cywilnego uległy zmianie, zanim wprowadzono je w życie...

Jeśli tylko pomocnicy rejentów zostaną pozostawieni na swoich stanowiskach, choćby na pewien okres czasu, to wiele rzeczy można będzie udoskonalić. A nie przypuszczam, aby z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, pomocnikom rejentów miało grozić usunięcie ich z zajmowanych stanowisk, choćby dlatego, że narazie, przed zaprowadzeniem aplikacji notarjalnej, co potrwa conajmniej kilka lat, notarjat nie posiada zastępów sił wykwalifikowanych.

Cenne uwagi mec. Aleksandra Mogilnickiego, posiadającego duże doświadczenie w dziedzinie ustawodawstwa polskiego, są znamienne. Z całą odwagą cywilną, godną wybitnego prawnika, mec. Mogilnicki przeprowadził ważną dla pracowników świata notarjalnego tezę, w chwili, kiedy ważą się ich losy, że mogą istnieć dwa rodzaje wykształcenia prawniczego — jedno formalne, a drugie faktyczne, przyczem tego ostatniego nie można nikomu zaprzeczyć. Odpowiednia władza może je tylko skontrolować w taki lub inny sposób, nie naruszając praw nabytych.

(m.)

Wszystkim zalegającym prenumeratorom wysyłamy niniejszy numer naszego pisma, jako ostatni; dalszą wysyłkę wstrzymujemy do czasu uregulowania zaległości i wniesienia prenumeraty bieżącej.

Hipoteka rzeczna w Polsce.

W chwili, kiedy uroczyście święcimy Święto Morza, artykuł z zakresu prawa morskiego ma szczególnie doniosłe dla nas znaczenie. Zagadnienie hipoteki rzecznej w Polsce stanowi nowy i mało naogół znany dział pracy notarjalnej. Pragnąc, aby pismo nasze spełniało swe zadanie naukowe, korzystamy z artykułu pióra wybitnego uczonego, prof. Bohdana Winiarskiego, napisanego dla „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego", jako referat na mający się odbyć wkrótce Zjazd Prawników w Bratysławie.

Artykuł ten polecamy specjalnej uwadze notarjuszów, gdyż rzuca on światło na nowe aktualne zagadnienie hipoteki na statkach rzecznych.

REDAKCJA.

Komitet Organizacyjny Pierwszego Zjazdu Prawników Słowiańskich zdecydował, że jednym z przedmiotów obrad zjazdowych ma być zagadnienie hipoteki na statkach rzecznych, i powierzył autorowi tych słów przedstawienie polskiego ustawodawstwa w tym względzie. Zadanie łatwe z tego powodu, że ustawy, którąby była dorobkiem polskiego prawodawcy, z polskich pojęć prawnych i potrzeb polskiego społeczeństwa płynęła, niema. Jeszcze niema, bo zresztą konieczność jednolitego prawa rzecznego koła zainteresowane odczuwają, rząd rozumie. Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 21 czerwca 1924 r. uznała za pożądane wprowadzić hipotekę dla statków rzecznych. Ponieważ w tym samym czasie Liga Narodów wystąpiła z inicjatywą międzynarodowego ujednostajnienia prawa rzecznego, rząd polski uważał słusznie, że przy opracowaniu jednej dla całej Rzplitej ustawy rzecznej trzeba będzie wziąć pod uwagę doświadczenia krajów, posiadających rozwiniętą i dobremi prawami cieszącą się żeglugą rzeczną oraz postanowienia zamierzonych konwencyj. Żegluga polska może w przyszłości zahaczać o Niemcy, Litwę, Łotwę i Rosję; gdyby doszły do skutku zamierzone budowy kanałów — o Czechosłowację i przez Niemcy o kraje Zachodu. Nie jest niemożliwem — acz ze względu na obecne warunki gospodarcze jest to nieaktualne — pojawienie się bandery polskiej na Dunaju.

Konwencje, przygotowane w ciągu kilku lat przez Komitet Prawa Rzecznego Ligi Narodów pod przewodnictwem piszącego te słowa, doszły do skutku na specjalnej Konferencji ujednostajnienia prawa rzecznego w Genewie, jesienią r. 1930, w liczbie trzech. Jest więc o co oprzeć pracę kodyfikacyjną w Polsce i należy wyrazić nadzieję, że ta ważna a tak u nas niewyzyskana dziedzina życia gospodarczego doczeka się żywszego niż dotychczas zajęcia, uwieńczonego jednolitem dla całej Rzplitej i nowoczesnem uregulowaniem prawnem.

ALEKSY RŻEWSKI
Notarjusz
b. Prezydent m. Łodzi.

O aktach urodzenia.

II.

Obowiązek oznajmienia o urodzeniu dziecka ślubnego i okazania tegoż, w celu sporządzenia aktu urodzenia nakłada prawo na ojca. Jeżeli tenże dla jakichkolwiek powodów dopełnić tego nie może, wówczas obowiązek ten spada na lekarza, akuszerkę, albo inną osobę, obecną przy połogu. Jeżeli kobieta zamężna porodziła nie w swojem mieszkaniu, wówczas obowiązana jest oznajmić o urodzeniu osoba, u której odbył się połóg. Obowiązek okazania dziecka nieślubnego spada na te same osoby, z wyjątkiem domniemanego ojca.

Nieobecność ojca nie może wstrzymać sporządzenia aktu urodzenia dziecka, lecz w akcie powinna być wskazana przyczyna nieobecności. Akt urodzenia winien być spisany w obecności dwóch świadków.

Akt urodzenia zawierać winien w kolejnym porządku następujące dane: 1) Miejsce i datę sporządzenia aktu, 2) Imiona, nazwiska, powołanie, lub zawód, oraz miejsce stałego zamieszkania ojca, względnie okaziciela i świadków, 3) stwierdzenie okazania dziecka ze wskazaniem płci, 4) miejsce i ścisłą datę i rok, miesiąc, dzień i godzinę urodzenia, 5) imię i nazwisko panieńskie matki, 6) imię nadane dziecku przy obrzędzie religijnym; 7) prócz tego w aktach dla wyznań chrześcijańskich wymienia się imiona i nazwisko rodziców chrzestnych. — Akt winien być nadto zakończony wzmianką o przeczytaniu i podpisaniu tegoż przez obecnych.

Taka jest zwykła treść aktu urodzenia. Dane, zawarte w akcie urodzenia dadzą się podzielić na dwie kategorje, a mianowicie: na 1) dane stwierdzone przez urzędnika stanu cywilnego, jak to: osoba nowonarodzonego i jej płeć, oraz 2) dane wniesione do aktu na mocy oświadczenia osób zgłaszających urodzenie, jak np. data i miejsce urodzenia, imiona rodziców. Jest rzeczą ważną dla prawomocności aktu, aby obie kategorje danych były w nim zawarte.

Zadaniem aktu urodzenia jest, jak widzimy, ustalenie osoby nowonarodzonego i jej pochodzenia, oraz dokładne wskazanie daty urodzenia. Dane te stanowią o stosunku rodzinnym dziecka i zapewniają mu wszelkie skutki prawne, wynikające z faktu urodzenia. Jednym z tych skutków prawnych jest prawo obywatelstwa polskiego, które w myśl art. 2 p. II Ustawy Sejmowej z dnia 20 stycznia 1920 roku „O obywatelstwie Państwa Polskiego" przysługuje każdej osobie bez różnicy płci, wieku, wyznania i narodowości, urodzonej na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie służy jej prawo obywatelstwa innego państwa. Zaś art. 4 wzmiankowanej ustawy orzeka, iż obywatelstwo polskie nabywa się przez urodzenie.

Kodeks cywilny z roku 1825 przewiduje także szczególne wygadki, zachodzące przy sporządzeniu aktów urodzenia, a mianowicie: W tym wypadku dane dotyczące matki mogą być wniesione do aktu. Zaś dane dotyczące ojca wtedy tylko mogą być wpisane, gdy przy sporządzeniu aktu jest obecny i do ojcostwa się przyznaje.

W tym wypadku osoba, znajdująca dziecko opuszczone, obowiązana jest okazać dziecię przełożonemu parafji, zwrócić rzeczy przy niem znalezione, oraz wskazać czas i miejsce znalezienia dziecka. W omawianym wypadku dane aktu urodzenia muszą być z konieczności niekompletne i niezupełnie ścisłe. Urzędnik Stanu cywilnego obowiązany jest spisać w obecności dwóch świad-

Jak dotychczas, przedmiot ten normowany jest w Polsce inaczej w każdej dzielnicy, choćby nawet na tej samej drodze wodnej: żegluga na narodowej rzece polskiej, Wiśle, stanowiącej główną oś komunikacyj wodnych, podlega trzem różnym ustawodawstwom.

W szczególności prawo zastawu na statkach rzecznych różni się bardzo w różnych częściach kraju. Według prawa obowiązującego w byłych dzielnicach rosyjskiej i austrjackiej statek rzeczny traktowany jest jak każda rzecz ruchoma; prawo zastawu powstaje przez oddanie jej w posiadanie wierzyciela. Jedynie w województwach zachodnich, gdzie obowiązuje prawo miejscowe (niemieckie), rzecz została uregulowana specjalną ustawą, która wprawdzie także traktuje statek rzeczny, jako nieruchomość, ale wprowadziła prawo zastawu, zbliżone bardzo do hipoteki na nieruchomościach i nieraz nawet hipoteką nazywane. Ustawa ta, z 15 czerwca 1895 r., została przez Polskę utrzymana w mocy na obszarach, na których dawniej obowiązywała, podobnie jak została przez Francję utrzymana w Alzacji i Lotaryngji (zresztą rząd francuski już od kilku lat ma przygotowany projekt kodeksu rzecznego na wzór tej ustawy). Obowiązuje ona w redakcji z roku 1898, która została dostosowana do kodeksu cywilnego niemieckiego, także pozostawionego przez Polskę w mocy na Ziemiach Zachodnich.

Ustawodawca niemiecki zrozumiał, że interes powszechny wymaga, aby właściciel statku rzecznego mógł go zastawić, nie pozbawiając się możności jego eksploatacji przez oddanie go w posiadanie wierzyciela; stworzył więc instytucję zbliżoną do hipoteki pod nazwą Schiffspfandrecht; obok zasad rządzących hipoteką, odnoszą się do niej także pewne zasady rządzące zastawem na ruchomości, zastawca jednak nie potrzebuje oddawać statku w ręce wierzyciela. Aby zorganizować to rzeczowe prawo zastawu, wynikające z umowy, trzeba było oddanie w posiadanie wierzyciela zastąpić wpisem: jest to wpis do rejestru, który możnaby nazwać okrętowym, gdyby nie to, że słowo okręt oznacza tylko statek morski, nie rzeczny.

Ustawodawstwo obowiązujące na Ziemiach Zachodnich nie jest konsekwentne: wydawałoby się bowiem, że i własność statku rzecznego nabywa się przez wpis do rejestru. Tak jednak nie jest; wpis do rejestru jest obowiązkowy ze stanowiska prawa administracyjnego; jest pewną naogół wskazówką co do osoby właściciela, ale własność statku rzecznego przenosi się poza rejestrem, przez tradycję, jak własność wszelkiej ruchomości, pod tym więc względem nawet osoby trzecie nie mają tej pewności, jaką im dają księgi hipoteczne, (księgi gruntowe, wieczyste). Zmianę właściciela należy wpisać do rejestru poprostu celem uzgodnienia go ze stanem prawnym. Rejestry, prowadzone przez sądy grodzkie, winny zawierać dane na-

---

ków akt urodzenia, który winien zawierać szczegóły dotyczące znalezienia dziecka, przypuszczalny wiek, imię nadane, nazwę instytucji, lub nazwisko osoby, przyjmującej dziecko na wychowanie, lub też władzy cywilnej obowiązanej do zaopiekowania się dzieckiem. Ustalenie powyższych danych w akcie urodzenia może mieć dla dziecka doniosłe znaczenie w przyszłości.

W wypadku tym o urodzeniu oznajmia właściciel mieszkania w którem odbył się połóg, lub też inna osoba. Jeżeli osoba zgłaszająca urodzenie nie podaje nazwiska matki, to urzędnik stanu cywilnego winien ograniczyć się do przedstawionych mu danych i wpisać do aktu dziecko jako zrodzone z nieznanych rodziców. Jednakże dziecko skutkiem tego nie traci prawa do poszukiwania matki, jeżeli poszukiwanie to może być poparte odpowiednimi dowodami.

W powyższym wypadku również winien być spisany akt urodzenia, bowiem prawa nabyte przez dziecko mogą przez nie przejść na inną osobę, np. jeżeli dziecko przeżyło o chwilę matkę, to prawa spadkowe przechodzą przez to dziecko na męża matki. Artykuł 105 K. C. P. wymaga, aby dziecko takie zapisanem było w księdze urodzeń i w księdze zgonów. Akta te wskażą przeciąg czasu, w ciągu jakiego dziecko żyło i zdolnem było do korzystania z przysługujących mu praw, jakoteż do ich ustąpienia.

Zapisy dzieci martwo urodzonych, zgodnie z art. 9 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 października 1920 r. w sprawie organizacji statystyki ruchu naturalnego ludności, uskuteczniane być winny tylko w księdze urodzeń z adnotacją, że są urodzone martwe. Rozporządzenie powyższe obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. Tym sposobem uchylony został obowiązujący do tego czasu w b. zaborze pruskim przepis, mocą którego dzieci martwo urodzone zapisywane były w księdze zgonów. (Patrz. aneks. 12 do rozdz. II).

Według art. 84 K. C. P. metryki, lub akta obywateli polskich bądź też cudzoziemców sporządzone zagranicą, uważane są za miarodajne jeżeli odpowiadają w myśl zasady: „Locus regit actum" — przepisom prawnym kraju, w którym zostały spisane. Wypis tych metryk, lub aktów muszą być jednak poświadczone przez posła, konsula, lub agenta dyplomatycznego, a następnie przez Ministra Prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości (obecnie departament konsularny Ministerstwa Spraw Zagranicznych).

Wszelkie akta, lub metryki, sporządzone zagranicą, lub w kraju, lecz nie w miejscu stałego zamieszkania osób, których dotyczą, powinny być na żądanie stron zainteresowanych wpisane do ksiąg właściwych miejsca zamieszkania tych osób (art. 94 K. C. P.).

Przepisy wyłuszczone w art. 84 i 94 winny być stosowane również przy rejestracji dzieci emigrantów i uchodźców, które urodziły się w Rosji Sowieckiej i na Ukrainie.

Wciągnięcie do ksiąg miejscowych, odpowiednio zalegalizowanych aktów, sporządzonych zagranicą, nadaje wpisom tym znaczenie aktów oryginalnych.

Prócz omówionych wypadków szczególnych dość często nasuwa się potrzeba spisania aktu, mocą którego ojciec wzgl. oboje rodzice uznają za swoje dziecko nieślubne, zarejestrowane uprzednio w księdze urodzeń, jako pochodzące od nieznanego ojca, względnie — od nieznanych rodziców. Ten rodzaj aktu nazywamy aktem uznania dziecka.

Akt uznania dziecka nieślubnego winien być spisany z zachowaniem form i przepisów, wymaganych dla aktów urodzenia. Zgodnie z art. 101 K. C. P. akt uznania zostaje wpisany do ksiąg, pod właściwą datą, a prócz tego winna być uczyniona odpowiednia adnotacja na marginesie aktu urodzenia dziecka, jeżeli akt istnieje. Adnotacja jest konieczna i wówczas, gdy uznanie dziecka nastąpiło wskutek decyzji sądowej, lub też na zasadzie odpowiedniego aktu notarjalnego. **(c. d. n.)**

stępujące: 1. rodzaj statku, materjał, z jakiego jest zbudowany, miano, numer i inne znaki odróżniające; 2. pojemność statku, a przy parowcach i innych statkach o popędzie mechanicznym — moc silnika; 3. czas i miejsce budowy; 4. port macierzysty (miejsce postoju); 5. nazwisko i dokładne oznaczenie właściciela lub właścicieli, oraz wysokość udziału każdego współwłaściciela; przy spółkach handlowych — firma i siedziba spółki; 6. tytuł prawny własności lub współwłasności (ten rejestr należy odróżniać od zaprowadzonego w r. 1925 w całem Państwie rejestru administracyjnego).

Jeżeli chodzi o umowne prawo zastawu, obowiązują tutaj art. 1259—1271 Kod. Cyw. pozostającego w mocy na Ziemiach Zachodnich, które zastąpiły dawne art. 131—137 ustawy rzecznej. Do ustanowienia prawą zastawu trzeba zgody między właścicielem statku i wierzycielem oraz koniecznie wpisu tego prawa do rejestru; tu więc jest zupełna analogja z hipoteką na nieruchomościach (art. 873). Dopóki prawo zastawu jest wpisane w rejestrze, zachowuje ono moc w razie pozbycia lub obciążenia statku, chociażby nabywca był w dobrej wierze. Jeżeli ktoś inny nabywa wierzytelność zahipotekowaną na statku, nabywa tem samem rzeczowe prawo zastawu (poza rejestrem; wpis ma znowu na cel uzgodnienie rejestru ze stanem prawnym). Wogóle jeśli treść rejestru pod względem prawa zastawu nie zgadza się z rzeczywistym stanem prawnym, można żądać sprostowania rejestru podług przepisów o sprostowaniu księgi wieczystej. Jeżeli niesłusznie wykreślono prawo zastawu, można wpisać sprzeciw, który wrazie pozbycia lub obciążenia okrętu obowiązuje wobec nabywcy tak samo, jak gdyby prawo zastawu było wpisane; natomiast jeżeli po takiem wykreśleniu statek nabył ktoś w dobrej wierze, prawo zastawu gaśnie. Odpowiedzialność statku ogranicza się do wpisanej kwoty wierzytelności i odsetek wedle wpisanej stopy procentowej. Prawo zastawu rozciąga się także na przynależności statku z wyjątkiem tych, które nie stały się własnością właściciela statku. Prawo zastawu gaśnie, jeżeli przestała istnieć zabezpieczona prawem wierzytelność, przez zjednoczenie się wierzytelności i własności w jednej osobie, przez skreślenie sądowe, sprzedaż egzekucyjną i przez wykluczenie nieznanego wierzyciela w postępowaniu wywoławczem.

Obok zastawu umownego (hipoteki) istnieje, jako prawo rzeczowe, zastaw ustawowy i sądowy, o których już jak najkrócej. Zastaw sądowy powstaje przez sądowe zajęcie statku (bez wpisu). Ustawowe prawo zastawu na statku (bez wpisu) ma przedsiębiorca, który go zbudował lub zremontował, o ile ma go w swem posiadaniu. Wreszcie takież prawo zastawu (również bez wpisu) ma t. zw. wierzyciel statku (waham się nazwać go wierzycielem okrętowym lub statkowym, Schiffsgläubiger), Art. 102 ustawy z r. 1895 wylicza mianowicie w sześciu punktach wierzytelności uprzywilejowane, które pod względem prawa zastawu idą przed hipotekami (prawem zastawu umownego). Są to: opłaty publiczne od statku i żeglugi, w szczególności mostowe, śluzowe, kanałowe, portowe; wierzytelności z tytułu najmu załogi, opłaty pilockie, koszty niesienia pomocy i ratunku, udział statku w wielkiej awarji i inne, które tu pomijamy. Ciesząc się prawem pierwszeństwa przed hipotekami, we wzajemnym stosunku co do zaspokojenia idą w kolejności wyliczenia, o ile powstały w ciągu tej samej podróży; w przeciwnym razie prawo zastawu wynikające z podróży późniejszej, ma, naogół biorąc, pierwszeństwo przed temi, które powstały z podróży wcześniejszej.Te prawa zastawu rozciągają się na statek i jego przynależności, a także na przewoźne za podróż, z której powstały; ustawowe prawo zastawu z tytułu najmu załogi rozciąga się na przewoźne należne za wszystkie podróże podczas których trwał kontrakt najmu.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się sprawa hipoteki na statkach rzecznych w Polsce. Konwencja genewska z 9 grudnia 1930 r. w sprawie niektórych materyj prawa rzecznego ograniczyła się w zasadzie do unormowania kolizji ustawodawstw, biorąc za podstawę prawo kraju, do którego statek należy (prawo bandery), jednak co do sposobu przeniesienia własności między żyjącymi o tyle, o ile — przynajmniej dla skuteczności wobec osób trzecich — prawo to wymaga bądź wpisu do rejestru, bądź oddania nabywcy w posiadanie. Ta sama zasada stosuje się do hipoteki rzecznej; skutki powstania i zgaśnięcia hipoteki są rządzone przez prawo ojczyste, niezależnie od tego, jak ją ustawa nazywa, o ile jest wpisana do rejestru, przyczem konwencja określa minimum danych, które winny być uwidocznione w rejestrze. Inaczej, gdy chodzi o wierzytelności uprzywilejowane, korzystając z pierwszeństwa zastawu (ustawowego). Konwencja wylicza je dokładnie oraz ustala kolejność ich zaspokojenia; w tym więc zakresie jest to materjalne ujednostajnienie prawa rzecznego.

Konwencje rzeczne genewskie z r. 1930 doczekały się korzystnej oceny; niektórzy stawiają je wyżej od brukselskich konwencyj prawa morskiego. Wprowadzenie instytucji hipoteki rzecznej we wszystkich państwach słowiańskich i przystąpienie tych państw do konwencyj genewskich stworzyłoby doskonałe warunki do ożywienia żeglugi rzecznej między niemi. W niedalekiej przyszłości może to stać się sprawą pierwszorzędnej wagi.

Bohdan Winiarski
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego
Członek Inst. Prawa Międzynarod.

Do niniejszego numeru załączamy przekazy na P. K. O., celem uregulowania zaległości.

Wierzyciele i dłużnicy.

Kryzys zmusza zarówno wierzycieli, jak i dłużników do samoobrony. Osłabiony materjalnie dłużnik bardzo często nie ma możności terminowego uiszczenia przypadającej od niego należności, tembardziej w okresie, kiedy nastąpiła deprecjacja dóbr i tezauryzacja pieniądza. Środki przymusowe, które mogłyby być stosowane względem niego przez wierzycieli, częstokroć nie dają wierzycielowi zadośćuczynienia, a rujnują do reszty dłużnika. Z tego względu zrozumiała jest akcja samoobrony dłużników, zrozumiałe jest branie ich pod ochronę przez ustawodawcę, który nie może dopuścić do masowego rujnowania obywateli. Jednak życie codzienne nie znosi stałego i systematycznego niewykonywania zobowiązań, bo wówczas wogóle następuje zanik stosunków kredytowych i powrót do czasów naturalnych. Konieczne więc jest znalezienie pewnej równowagi między prawem dłużnika do niepłacenia w pewnym okresie, a prawem wierzyciela do otrzymania należności. Jest to tembardziej konieczne, że dłużnik często bez potrzeby w złej wierze nadużywa haseł kryzysowych, aby nie płacić i prawo o charakterze zgoła wyjątkowym podnosić zaczyna do wysokości zasady. Tu już wchodzimy w sferę bardzo niebezpiecznych dla ustroju społeczeństwa stosunków i temu stanowi rzeczy należy przeciwdziałać.

Trzeba przyznać, że, o ile i konjunktura i ustawodawstwo jawnie sprzyja, dzisiaj dłużnikom, o tyle wierzyciel nie czyni nic, albo bardzo mało, aby bronić tych swoich praw, które nawet i w chwili kryzysu muszą być uznawane, tak ze względu na słuszność indywidualną, jak i ze względu na dobro społeczne. Przecież rzadko kto jest tylko wierzycielem, przeważnie tak zwany wierzyciel jest jednocześnie i dłużnikiem. Zasada więc równowagi społecznej wymaga i obrony praw wierzyciela, w szczególności, kiedy dłużnika bronią ustawy o charakterze ekstremistycznym. Stwierdzić należy, że ta dziedzina stosunków — obrony praw wierzyciela — jest u nas szczególnie zaniedbana. Czy to wierzyciel finansowy, czy hipoteczny, czy wytwórca, czy kupiec — wszyscy oni znajdują się zgoła bezbronni wobec dłużników i tych, którzy rzeczywiście nie mogą płacić i tych, którzy nie chcą płacić. Przewlekła i kosztowna procedura sądowa, obfitość różnych ustaw i rozporządzeń, ograniczających prawa wierzyciela, uniemożliwia dochodzenie praw nabytych i posiadanych, a co najważniejsze, znakomicie utrudnia tworzenie nowego życia i nowych stosunków. Oczywista, że ten stan rzeczy musi ulec szybkiej i radykalnej zmianie, jeżeli życie nie ma zupełnie zamrzeć i jeśli nie mamy się cofnąć do czasów zgoła pierwotnych. Wymaga tego interes samoobrony społeczeństwa które nie może się dzielić na dłużników i wierzycieli, lecz na producentów i konsumentów.

Trzeba jaknajprędzej i jaknajmniej bezbolesnemi środkami zlikwidować dotychczasowe stosunki pomiędzy wierzycielami i dłużnikami, a nowe oprzeć na niezłomnych zasadach poszanowania umów i zobowiązań, na zasadach koniecznego minimum powszechnego zaufania. W dziedzinie likwidacji dotychczasowych stosunków niezbędne jest doprowadzenie do właściwej ugody między wierzycielami i dłużnikami, szczególniej z tymi, którzy są zasadniczo zdolni i zdatni do utrzymania się przy dotychczasowym warsztacie i którzy rzeczywiście są ofiarami kryzysu. Nie można w tej mierze polegać wyłącznie na sile komorników lub ulgach, dawanych przez ustawodawstwa moratoryjno-kryzysowe, trzeba bowiem szukać wyjścia z położenia czysto gospodarczego, uwzględniającego warsztat pracy, talent twórczy dłużnika i zachowanie mienia właśnie w interesie wierzyciela lub też w koniecznych wypadkach właściwą likwidację, specjalnie nikogo nierujnującą, a w szczególności gospodarstwa narodowego.

W dziedzinie bieżących i przyszłych stosunków między dającym kredyt i biorącym, należy wysunąć możliwie wyłączające nadużycie zaufania zasady bezpieczeństwa, opartego na osobistych walorach dłużnika, ciągłym kontakcie pomiędzy nim, a wierzycielami, umiejętnem gospodarczem faworyzowaniu sumiennych dłużników i eliminowaniu z życia gospodarczego jednostek niekwalifikujących się do podtrzymywania dalszych stosunków.

Te zadania może spełnić organizacja wierzycieli, oparta na powyższych zasadach, organizacja, któraby połączyła wszystkich dających kredyt i organizacje kredytowe, wytwórnie i handlowe, któraby prowadziła właściwy wywiad i mogące powstać zatargi załatwiała środkami gospodarczemi, opartemi na zasadach powszechnie uznawanej moralności i słuszności.

Adw. J. Polikier

Wszyscy już są członkami Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, a czy Kolega już się zapisał?

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki.

W dniu 15 i 19 maja rb. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku, zwołane dla rozpatrzenia sprawy czasopisma „Notarjat - Hipoteka“ Po wysłuchaniu sprawozdania i opinji Komisji, powołanej do zbadania spraw czasopisma „Notarjat-Hipoteka“, odczytanego przez Przewodniczącego tejże Komisji kol. Tadeusza Wojciechowskiego i udzieleniu pokwitowania i podziękowania za jej pracę oraz po gorącej i długotrwałej dyskusji, o czem świadczy odbycie zebrania w dwuch datach, Walne Zgromadzenie, olbrzymią większością głosów, przy sprzeciwie 2 tylko głosów i braku wstrzymujących się od głosowania, uchwaliło wspólny wniosek Zarządu i kol. Wojciechowskiego treści następującej:

1) Umowy z red. Natansonem z dnia 30 października 1931 roku, jako godzącej w interesy Związku, oraz obrażającej pojęcie słuszności i uczciwości nie akceptować, a red. Natansona uważać jako płatnego funkcjonarjusza Związku na ogólnych zasadach dla pracowników umysłowych.

2) Czasopismo „Notarjat - Hipoteka“, będące wyłączną własnością Warszawskiego Oddziału Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, jako ufundowane za pieniądze tegoż Oddziału, winno być przerejestrowane na imię Oddziału Warszawskiego, a nie Zarządu Głównego.

3) Zastrzec jaknajkategoryczniej i raz na zawsze, iż pismo Związku, poświęcone sprawom jego członków, ma być zawsze pod wyłącznym zarządem i kierownictwem właściwych organów Związku i pod żadnym pozorem nie może być przedmiotem jakichkolwiek tranzakcji lub podlegać wpływom osób obcych, stojących poza Związkiem.

4) Oddanie do rąk red. Natansona 5.000 zł. z funduszów Związku i wydatkowanie z tej sumy kosztów organizacyjnych w kwocie zgórą 3.000 zł. — uznać za bezprawne i jako przekroczenie pełnomocnictw.

5) Zażądać zwrotu tej sumy od red. Natansona z potrąceniem jedynie faktycznych kosztów organizacyjnych, popartych należycie dowodami.

6) Założyć prawidłową buchalterję, poczynając od samego początku istnienia czasopisma i na tej podstawie dokonać szczegółowego obrachunku i kontroli rzeczywistych wszystkich bez wyjątku wpływów i rozchodów pisma, popartych odpowiedniemi dowodami. Obrachunek ten doprowadzić do dnia 30 czerwca 1933 roku włącznie i wyprowadzić bilans zamknięcia i otwarcia na dzień 1 lipca 1933 r., przyczem księgi handlowe do 1 lipca rb. winny być oparafowane przez Komisję Rewizyjną, a od 1 lipca rb. przez Sąd. Wynagrodzenie Redaktora za wszystko w powyższym obrachunku winno być przyjęte po 500 zł. za numer pojedyńczy, i po 850 zł. za numer podwójny, wszelkie inne zaś wydatki w rzeczywistej ich wysokości i za udowodnieniem. Za dochód pisma od 1 lipca 1933 r. przyjąć wpływy: z prenumeraty i ogłoszeń, a w tej liczbie i za ogłoszenia osobiste red. Natansona, tudzież otrzymane sumy od Zrzeszenia Rejentów tytułem zwrotu części wydatków propagandowych i subsydja od Oddziałów Związku, przyczem zwrócić się do powołanych organizacji z prośbą o podanie wysokości sum wpłaconych dotychczas na powyższe cele.

7) Kierownictwo pisma i gospodarkę poruczyć Komitetowi Wydawniczemu, przyczem tenże Komitet przy angażowaniu redaktora może mieć na uwadze kandydaturę adw. Natansona, o ile ten zgodzi się na warunki pracy i wynagrodzenie, zaproponowane przez Komitet według wytycznych w opinji biegłych, i o ile zostanie przeprowadzony obrachunek i kontrola z wynikiem pomyślnym dla Związku.

8) W razie nieuzgodnienia warunków z adw. Natansonem i w wypadku ujemnych wyników kontroli i obrachunku, współpracę adw. Natansona z pismem zlikwidować z dniem 1 lipca 1933 r. a w razie jakiegokolwiek sporu, sprawę skierować do Sądu Państwowego, lub Polubownego, z jednoczesnem powiadomieniem Rady Adwokackiej i Syndykatu Dziennikarzy o istocie sporu.

9) Wykonanie powyższych uchwał polecić organom wymienionym w regulaminie pisma.

Poczem zgodnie z punktem 7 powyższego wniosku uchwalono regulamin pisma. Następnie przez tajne głosowanie wybrano na członków Komitetu Wydawniczego:

1) kol.	Preissa	większością	55	głosów
2) „	Wojciechowskiego	„	55	„
3) „	Chmielewskiego	„	54	„
4) „	Artymińskiego	„	49	„
5) „	Glantza	„	49	„

na zastępców członków Komitetu Wydawniczego:

1) kol.	Łukomskiego	większością	48	głosów
2) „	Głowackiego	„	46	„
3) „	Michałowskiego	„	45	„

Dalsze głosy Czytelników naszego pisma.

1) Urywek z listu Zrzeszenia pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi do Komitetu Wydawniczego:

„...wnioskując z opinji i uwag członków naszego Zrzeszenia, a również i Zarządu, możemy podkreślić, że kierunek dotychczasowy Notateki w ogólnych zarysach, pomijając treść zawodową, nie szedł po linji naszych interesów. Życząc Szanownemu Komitetowi owocnej pracy w myśl pierwotnych haseł i założeń, pozostajemy z koleżeńskiem pozdrowieniem Zarząd".

*

2) Urywek z listu Kol. Henryka Żernickiego Dąbrowy Górnej:

„Dąbrowa Górnicza, dnia 17 VI 1933 r. Do Komitetu Wydawniczego czasopisma „Nota-Teki". Odczytując piękne słowa artykułu „Od wydawnictwa" nowego Komitetu Wydawniczego czasopisma „Notarjat-Hipoteka", umieszczonego w Nr. 16 (60), tego pisma z dn. 10/VI 1933 r., przypominają mi się moje perypetje, jakie miałem przy realizacji mojego pragnienia stania się członkiem Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki..... Można sobie więc wyobrazić z jaką radością przyjąłem wiadomość o utworzeniu własnego organu Związku. Poparłem go jak mogłem, a więc zaprenumerowałem większą ilość egzemplarzy, namówiłem współpracowników do prenumeraty, a poza tem dosyć często zasilałem organ swoją współpracą, pisząc bądź to różne artykuły, bądź też sprawozdania z działalności Związku. Niezależnie od tego, w kilku listach informowałem p. red. Natansona o sprawach naszego Oddziału, o nastrojach, panujących między członkami Związku i t. p. Po wyjściu kilkunastu numerów pisma, przekonaliśmy się, że pismo to nie jest takim organem, jaki pragnęliśmy mieć. Dałem temu wyraz w dwóch czy trzech listach do p. Natansona, na co otrzymałem dwie odpowiedzi prywatne, a jedną publiczną, zamieszczoną w jednym z numerów Nota-Teki. Głównym naszym zarzutem było, że pismo za mało udzielało miejsca sprawom czysto zawodowym i mało robiło w kierunku zorganizowania wszystkich pracowników Notarjatu i Hipoteki w jeden Związek.

Obecnie liczymy bardzo, że to się gruntownie zmieni. Musimy się bowiem b. zastanowić, że w naszym zawodzie jest teraz bardzo źle. W mojej kancelarji jest taki np. zastój, że zarabiam miesięcznie, jako zastępca, 300—400 zł. Przy panującej w Zagłębiu drożyźnie na życie to nie wystarcza.........

*

3) Urywek z listu Oddziału naszego Związku w Lublinie do Komitetu Wydawniczego.

(z okresu przedorganizacyjnego)

„...jak się daje ogólnie wyczuć na terenie Lubelskiego Oddziału Związku, ustosunkowanie się do obecnego kierunku „Nota-Teki" staje się coraz więcej nieprzychylne, czyli negatywne, co z prawdziwą przykrością stwierdzić trzeba, tembardziej, że czasopismo rzeczone miało początkowo wszelkie warunki ku temu, aby jako „Nasze", wywiązało się należycie z zadań i celów, jakie sobie nakreśliło przy swem założeniu zwłaszcza, że odrazu zyskało bezwzględne zaufanie ogółu prenumeratorów i czytelników, należących do Związku. — Poza bardzo krótkim okresem czasu po założeniu, w którym to czasie czasopismo stało na wysokości swego bezpośredniego zadania — obrony spraw i interesów pracowników notarjatu i hipoteki, zaczęło się coś psuć, zaznaczyła się tak, jakby zmiana do pewnego stopnia kierunku, a co w ostatnich czasach zaznaczyło się z wyjątkową siłą, organ nasz stał się tylko nominalnie naszym ze swego tytułu, gdyż w rzeczywistości zaczął służyć i bronić interesów i spraw, wbrew naszemu założeniu, nie naszych, tam nawet gdzie obronę tę możnaby uważać za zbyteczną, lub wyraźnie kolidującą z naszemi sprawami, (dla ilustracji przypominamy protest nasz, zamieszczony w Nr. 10 (54) 1933 „Nota-Teki" strona 6-ta „W sprawie art. 122"). Komunikując powyższe dodajemy, że bardzo chcielibyśmy aby „Nota-Teka", jaknajprędzej powróciła do właściwego sobie kierunku, pewni jesteśmy, że nowy Komitet Wydawniczy to uczyni, życzymy Mu więc całkowitego powodzenia w tej tak bardzo odpowiedzialnej pracy, jaką jest wydawnictwo czasopisma i piszemy się z koleżeńskiem pozdrowieniem Zarząd".

*

4) Urywek z listu Oddziału naszego Związku w Kielcach do Komitetu Wydawniczego.

„...Pragnieniem naszem jest: 1) aby obok bogatej treści informacyjnej Szanowny Komitet Wydawniczy więcej niż dotychczas poświęcał miejsca naszej organizacji przez dążenie do zespolenia w niej wszystkich pracowników Notarjatu i Hipoteki, stanowiących tak rozproszkowaną masę, oraz naszemu zawodowi przez zwalczanie panującego w tak wysokim stopniu kryzysu etyki zawodowej i solidarności koleżeńskiej — kryzysu, który czyni wśród nas wielkie spustoszenia, kompromituje nasz zawód, a z którym walka zawsze, a w szczególności w dzisiejszych czasach jest istotną koniecznością, czemu niestety, tak mało poświęca się uwagi i 2) aby nasze pismo zawodowe było możliwie tanie, co przyczyni się do szerszego rozpowszechnienia go wśród ogółu pracowników notarjatu i hipoteki, oraz wśród innych warstw społeczeństwa. Zarząd".

Podając do wiadomości naszych czytelników powyższe uwagi, zaznaczamy, iż nadeszły one przed ukazaniem się numerów 16 i 17 naszego pisma, a więc przed reorganizacją czasopisma i ujawnieniem kierunku, jaki obecny Komitet Wydawniczy obrał sobie, czyli że uwagi powyższe z jednej strony odnoszą się do poprzedniego kierunku pisma, z drugiej zaś strony są do pewnego stopnia zaakceptowaniem naprzód obecnego kierunku.

O niezależność pisma.

Z racji wejścia „Nota-Teki" w nowy etap swej egzystencji, nowy Komitet wydawnictwa i nowa Redakcja obwieściły nam jak zwykle w takich wypadkach słowa wstępne, zawierające to, co organa te chcą nam dać na przyszłość i czem mają się kierować w swej pracy.

Na marginesie tych enuncjacyj Kierownictwa pisma chciałem zamieścić kilka uwag, które mi się nasunęły po ich przeczytaniu.

Wiemy więc doskonale, że siła i potęga prasy w dzisiejszych czasach znane są wszystkim. Każdy Związek, o ile ma się rozwijać pomyślnie, musi mieć swój własny organ prasowy. I dlatego każdy Związek, wydający pismo, nie może uzależniać istnienie jego od tego, czy pismo samo pokryje swoje wydatki, czy też nie. Pismo związkowe nigdy nie powinno być obliczone na zysk. Prenumerata, jaką winni płacić członkowie Związku, musi być jak najmniejsza. Zarządowi Związku powinno zależeć więcej na tem, aby pismo rozchodziło się w jak największej ilości egzemplarzy, aniżeli, żeby z prenumeraty było dużo wpływów. Każdy nowy członek Związku, zwerbowany za pośrednictwem pisma, więcej przyniesie Związkowi korzyści, aniżeli przeciętny i obojętny prenumerator. Jednakże, aby pismo mogło istnieć przy niskiej prenumeracie, musi być stworzony przez Zarząd Związku specjalny „Fundusz Prasowy". Jednem ze źródeł, z któregoby płynęły środki pieniężne na Fundusz, byłoby wpłacanie przez każdy Oddział Związku od każdego członka pewnej sumy.

Gdy pismo będzie miało w ten sposób ugruntowany byt, nie będzie potrzebowało zastosowywać swego tonu, czy kierunku, do takich czy innych swych prenumeratorów. Krótko mówiąc — będzie niezależnem! A na tem winno nam zależeć jak najwięcej. I wtedy również nie potrzeba by było się zastrzegać przed tem, że się nie będzie pismem polemicznem. Uważam, że najpoważniejsze, najsolidniejsze pismo mu być czasem polemicznem, bo to znakomicie ożywia ton pisma i ułatwia argumentację. W mojem pojęciu polemikę można prowadzić zupełnie po dżentelmeńsku. Jako dalszy argument, muszę zauważyć, że nawet walka, prowadzona o słuszne prawa i nie podstępnie, ma również w społeczeństwie demokratycznem zupełne zrozumienie.

Te kilka uwag skreśliłem w tem przeświadczeniu, że pismo nasze będzie od dziś wolną trybuną, z której każda sprawa znajdzie oświetlenie wszechstronne.

Nawołując też przy tej okazji wszystkich kolegów, aby używali tej trybuny jak najczęściej, przezwyciężając w sobie jedni zakorzenione lenistwo do pisania, a drudzy obawę przed krytyką. Każdy winien dla dobra społecznego coś z siebie dać.

HENRYK ŻERNICKI.

Dąbrowa-Górn., w czerwcu 1933 r.

*

Z przeczytanych 2 ostatnich zeszytów pisma naszego odniosłem wrażenie, że po zmianach na stanowisku redaktora i składzie osób Komitetu Redakcyjnego, pismo to bardziej energicznie występuje w obronie zagrożonych praw i interesów pomocników notarjuszów w przyszłej ustawie notarjalnej i poświęca więcej czasu dla pracowników notarjatu, jako ich organ, niż dla samych notarjuszów, co zresztą było życzeniem od dłuższego już czasu, większego grona mych kolegów w obrębie Oddziału Sosnowieckiego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki.

WACŁAW MANSFELD.

Zawiercie, w czerwcu 1933 r.

FELJETON

KONIEC KRYZYSU.

Pan rejent dopił swoje „pół czarnej", złożył starannie gazetę, którą przed chwilą odczytywał z wielkiem zainteresowaniem, schował ją do kieszeni i, uregulowawszy skromny rachunek, opuścił cukiernię w pobliżu Sądu Okręgowego...

To, co się dowiedział — oszołomiło go. „Jakto — myślał — więc to już naprawdę koniec? Więc będzie można nareszcie lżej odetchnąć?"

Na Miodowej tłum płynął wartką falą, ale jakoś nie znać było na nim wpływu radosnych wieści, które tak wstrząsnęły panem Hipolitem. Raczej przeciwnie — na większości twarzy malowało się przygnębienie i troska. Adwokaci z tekami wracali z gmachu Temidy, rozprawiając o nowych kodeksach, młodzi aplikanci sądowi, przyszli koryfeusze notarjatu, szli przez ulicę, zapatrzeni w niebo, właściciele licznych sklepów z konfekcją damską wyglądali z okien wystawowych, czekając na klijentów....

— Dzień dobry, panie sędzio! — usłyszał za sobą znajomy głos adwokata. — Co słychać?

— Wszystko jak najlepiej, panie Andrzeju, — odparł rejent, ściskając wyciągniętą dłoń.

— Szczęśliwy z pana człowiek! — zawyrokował adwokat. — Może wygrał pan na loterji?

— Nie; wprawdzie szukam szczęścia, ale... nie wstąpiłem na chwilę — zaśmiał się pan rejent.

— No, to może teraz wstąpimy gdziekolwiek razem? Musi mi pan opowiedzieć, co pana tak rozkosznie nastraja w dzisiejszych ciężkich czasach?

— Myśl dobra! Sprzeciwu nie słyszę — wniosek przyjęty!

Przyjaciele skierowali swe kroki do tradycyjnej restauracji prawniczej, pamiętającej jeszcze czasy Pepłowskiego, ba, — nawet rejenta Wichrowskiego, gdzie ich przyjęto z honorami, należnemi tak rzadkim w dzisiejszych czasach klijentom. Jako mężowie solidni i doświadczeni, spożywali dary Boże w milczeniu i dopiero, gdy na stoliku, obok usianej gwiazdkami butelki koniaku, pojawiła się maszynka z czarną kawą, pan Andrzej zagadnął towarzysza:

— Jakaż więc radość spotkała pana rejenta, że choć siedzimy tu z sobą blisko godzinę, ani razu nie wyrzekał pan na ciężkie czasy, zaś na moje zapytanie, co słychać, odparł pan, że wszystko jak najlepiej?

— Bo ciężkie czasy należą już do historji, — tajemniczo odparł pan rejent — a ja nie lubię przykrych wspomnień.

— Nie rozumiem... Wszak kryzys....

— Kryzys już się skończył — przerwał pan Hipolit.

Pan Andrzej spojrzał na niego z podełba, poczem zapytał ironicznie:

— Czy pan już przedtem gdzie wstępował?...

— Owszem, wstępowałem do cukierni, gdzie przeczytałem sprawozdanie ze zjazdu gospodarczego. — Wyjął gazetę z kieszeni. — Ot, tu! Niech pan przeczyta, a przekona się, że mam słuszność.

Zaciekawiony mecenas założył na koniec nosa okulary i zatopił się w czytaniu.

— Rzeczywiście — mruknął po chwili adwokat — stoi, jak wół: „kryzys już się skończył"... Hm... Ja coprawda tego nie odczuwam jeszcze w mojej praktyce.

— Ani ja w mojej kancelarji notarjalnej — dodał

Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej.

W dniu 16 czerwca 1933 r. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem Prezesa Polskiej Komisji Współpracy prawniczej międzynarodowej i z udziałem członków Rady Głównej Stałej Delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych R. P., poposiedzenie sprawozdawczo - informacyjne **Warszawskiego Komitetu Współpracy z Prezydjum I-go Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich.** Na posiedzeniu tem Sekretarz Generalny Komitetu Organizacyjnego i zarazem przyszły Sekretarz Generalny Zjazdu, adw. Dr. Cyryl Barynka (Bażynka) z Bratislavy, zdawał sprawę z biegu dotychczasowych prac przygotowawczych do I-go Zjazdu prawników państw słowiańskich. Według zamierzeń organizatorów, a wzorem już istniejących Zjazdów prawniczych skandynawskich, mają się dane Zjazdy przeobrazić w przyszłości w stałą instytucję, obejmującą hasłem nowego slawizmu prawniczego wszystkie zasoby organizacyjne Zjazdów prawników bułgarskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich i polskich.

Stwierdzono dotychczas istnienie szeregu przeszkód, zwłaszcza paszportowych, dla zapewnienia licznego udziału prawników polskich w tym przełomowego znaczenia Zjeździe. Obecny na posiedzeniu Sekretarz Generalny Barynka uznał jednak udział czynnika polskiego w tej nowej regjonalnej organizacji prawniczej Europy Środkowej za tak doniosły, że oświadczył gotowość poczynienia starań w prezydjum Komitetu Organizacyjnego Zjazdu o zmianę dotychczas obranego miejsca I-go Zjazdu, mianowicie m. Bratislavy, na inną miejscowość, usuwającą trudności paszportowe dla prawników polskich, a mianowicie — o przeniesienie Zjazdu do jednej z miejscowości w pasie tatrzańskim, npkl. do szczególnie nadającego się po temu Smokowca (dawnego Szmeksu). Postanowiono dalej, na wniosek przewodniczącego prof. Stan. Rappaporta, zróżniczkować uczestnictwo w Zjeździe na 1) uczestnictwo pośrednie ze składką 5 (pięciu) złotych, uprawniającą do otrzymania całokształtu materjałów zjazdowych (obszerny pamiętnik), i 2) uczestnictwo bezpośrednie ze składką 15 (piętnastu) złotych, uprawniającą do brania udziału w obradach, a w uroczystościach i wycieczkach zjazdowych łącznie z najbliższymi członkami swej rodziny i za dopłatą 5 (pięciu) złotych od każdego z rzeczonych najbliższych członków rodziny.

Prace organizacyjne Zjazdu są już na ukończeniu. Większość referentów, a wśród nich kilkunastu referentów polskich już złożyła, a częściowo i wydrukowała swe prace w dziesięciu działach i co do piętnastu aktualnych zagadnień prawnych ze wszystkich zakresów prawoznawstwa nowoczesnego. Polscy członkowie poszczególnych piętnastu prezydjów komisyjnych zaproszeni być mają w najbliższym czasie przez Prezydjum Kom. Org. Zjazdu, na którego czele, stoi świeżo powracający do zdrowia po ciężkiej chorobie Prezes Komitetu i samego Zjazdu, b. minister prof. Kazimierz Władysław Kumaniecki z Krakowa.

W toku dyskusji Sekretarz Generalny Dr. Barynka informował obecnych na posiedzeniu, a w szczególności dziekana wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego prof. Karola Lutostańskiego, miejscowego członka Komitetu organizacyjnego Zjazdu, Sędziego S. N. Konrada Berezowskiego i jego zastępcę adw. Stanisława Peszyńskiego, oraz Wiceprezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. Sędziego S. N. Kazimierza Fleszyńskiego, o szczegółach organizacyjnych, dotyczących: a) udziału dziekanów wszystkich wszechnic polskich w

---

pan Hipolit. — Ale to tylko chwilowo, bo przecież odkrywca końca kryzysu nietylko stwierdził sam fakt, ale wymienił również sposób, że tak powiem, wyczucia tego wielkiego ewenementu.

— To świetnie! A jakiż to sposób?

— Bardzo prosty i dlatego właśnie genjalny: należy zejść do poziomu chłopa.

— ?.....

Pan Andrzej odchrząknął i podrapał się frasobliwie za uchem.

— Może ten sposób jest naprawdę genjalny — rzekł po namyśle — ale, żeby był tak bardzo prosty, to nie powiem. Jak to się robi owo zejście do poziomu chłopa?

Pan Hipolit spojrzał trochę niepewnie na swego interlokutora. Recepta wydawała mu się dotychczas tak nieskomplikowana, że nie zadawał sobie trudu zastanawiania się nad tem, jak ją należy stosować w praktyce.

— Widzi pan... to się nie da wytłumaczyć tak — w dwóch słowach...

— Niech się pan nie krępuje liczbą słów; grunt, żebym zrozumiał o co chodzi.

Pan Hipolit zaczął się nie na żarty denerwować. Nie przewidział, że przyjaciel urządzi mu taką piłę. Próbował odwrócić jego uwagę na inny temat propozycją... zmiany marki koniaku. Pan Andrzej zgodził się wprawdzie na zmianę, ale po chwili znów rzucił pytanie:

— Więc, jakżesz tam jest wreszcie z tą sprawą włościańską, czyli właściwie z tem zejściem do poziomu chłopu?

— Czy niema mecenas większego zmartwienia? — odpowiedział pytaniem na pytanie pan Hipolit.

— Otóż, to właśnie, że mam dużo zmartwień i chciałbym się ich pozbyć. Dlatego też proszę pana o wyjaśnienie tego genjalnego i prostego sposobu.

— Cóż ja temu winien jestem, że nie potrafi pan zrozumieć najprostszych rzeczy — odburknął zirytowany rejent. — Ja nie posiadam zdolności pedagogicznych i nie potrafię uczyć abecadła...

Pan Andrzej zamilkł na chwilę. Wybębniał na stole czas jakiś popularnego fox-trotta, potem uśmiechnął się i powiedział:

— Zrozumiałem!...

— Co... co pan zrozumiał?

— Zrozumiałem, dlaczego wpadł pan w tak dobry humor, po przeczytaniu sprawozdania ze zjazdu.

— Bardzo jestem ciekawy...

— Poprostu ucieszył się pan, — powiedział zjadliwie, — że się nadarzyła okazja do „wstąpienia na chwilę“, no, i trzeba przyznać, że wyzyskał ją pan sumiennie. I to jest prawdopodobnie jedyny realny skutek tych wszystkich frazesów, którymi pan operuje w sprawach gospodarczych. Dobre i to na te ciężkie czasy.

— Mniej więcej ma pan słuszność — przyznał z westchnieniem pan Hipolit. — Ale, gdy rzeczywistość jest tak surowa, dobrze jest czasami oddać się złudzeniom i choć na krótką chwilę „bujać śmiało pod obłokiem“, jak mówi stary Fredro.

— Oj, że bujać, to bujać — potwierdził pan Andrzej. — Wobec tego napijmy się, chyba, konjaku?...

...Słońce lipcowe mocno prażyło w oczy, gdy dwaj przyjaciele pożegnali się czule i każdy z nich poszedł w swoją stronę oczekiwać... końca kryzysu — jeden w stronę szarego gmachu przy ulicy Hipotecznej, drugi — w kierunku pałacu Paca.

Cep.

prezydjum honorowem Zjazdu: b) sposobu tworzenia na Zjeździe Prezydjów Komisyjnych i ześrodkowywania komunikatów oraz wpływów ze składek w Warszawskim Komitecie Współpracy, jako w centrali administracyjno - wykonawczej na Rzeczypospolitą Polską, wreszcie c) zebrań towarzyskich w przededniu Zjazdu, poświęconych zapoznaniu się wzajemnemu przedstawicieli poszczególnych zawodów prawniczych w czterech objętych organizacją państwach słowiańskich. W ramach tych znajdą możność uczestniczenia w Zjeździe również i prawnicy innych narodowości słowiańskich.

W prezydjum honorowem Zjazdu uczestniczyć będą z urzędu członkowie prawnicy naczelnych prezydjów ciał ustawodawczych i kodyfikacyjnych, oraz naczelni przedstawiciele magistratury sądowej i palestry, a w prezydjum Zjazdu przewodniczący czterech Komitetów Administracyjno - wykonawczych (Komitetów współpracy) w Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polsce.

Dopiero ustalone w ten sposób na naradzie warszawskiej wytyczne pozwolą Warszawskiemu Komitetowi Współpracy, na podstawie regulaminu z dnia 17 lutego 1933 (p. Pravny Obzor zesz. 3/1933, str. 145—146), przystąpić obecnie do bezpośrednich zarządzeń wykonawczych i porozumieć się w tym względzie z analogicznemi podkomitetami w Krakowie, Katowicach, Lwowie, Poznaniu i Wilnie.

Powyższy jaknajzwięźlej ujęty obraz wielkich wysiłków przygotowawczych, zwłaszcza Sekretarza Generalnego Zjazdu, Dr. Barynki, ujawnia znamienną cechę ideową nowego slawizmu prawniczego. Każdy, kto się psychicznie czuje uczestnikiem spółnoty prawniczej słowiańskiej, ma nietylko moralne uprawnienie, ale i **moralny obowiązek przyłożyć swą cegiełkę** współdziałania w zrealizowaniu i utrwaleniu, jako stałej instytucji Zjazdów prawników państw słowiańskich. Będą one przenikyięte duchem państwowej i międzypaństwowej tolerancji oraz nowej — powojennej — kultury słowiańskiej, opartej na pierwiastkach zgodnego współżycia i współdziałania międzypaństwowegpo w wielkiej rodzinie **wolnych i równych sobie** ludów cywilizowanego świata.

Prawnicy odrodzonych lub przekształconych po wielkiej wojnie światowej Państw słowiańskich Europy Środkowej i środkowo-wschodniej dadzą na Zjeździe wrześniowym wyraz dążeniom do jaknajwiększego zbliżenia swych rodzimych ustawodawstw a na to święto prawnicze nowej łączności międzypaństwowej słowiańskiej organizatorzy zaprosili, jako gości, przedstawicieli wszystkich uniwersytetów oraz tych znanych na polu współpracy prawniczej międzynarodowej prawników europejskich, którzy w swej działalności ujawnili szczególne zainteresowanie nowym słowiańskim ośrodkiem Europy.

Prezes PKWPM: (—) Prof. E. Stan. Rappaport, Sędzia S. N.
Sekretarz Generalny: (—) K. Berezowski, Sędzia S. N.

Antoni Wyczechowski.

Podajemy krótki życiorys Antoniego Wyczechowskiego, głównego twórcy ustaw hipotecznych. Urodzony w zbaorze pruskim w roku 1970, wraz ze starszym swym bratem Onufrym, od najmłodszych lat wykazywał wielkie zamiłowanie do prawodawstwa. To też rodzice jego, chcąc kształcić syna w umiołowanym przez niego kierunku, po skończeniu przezeń nauk licealnych, wysłali go do uniwersytetu w Halli, skąd po chlubnem zdaniu egzaminów w charakterze sędziego miejskiego, przeniósł się do Berlina.

Tutaj minister sprawiedliwości, poznawszy się wkrótce na jego wybitnych zdolnościach, mianował go członkiem sądu nadwornego.

Do Warszawy pruskiej przybył w roku 1803, jako asesor wydziału sądowego tamecznej Regencji, a po zajęciu kraju przez wojska francuskie i utworzeniu Księstwa Warszawskiego, mianowany został sędzią Izby sprawiedliwości departamentu warszawskiego, pełniąc jednocześnie od roku 1808 funkcje członka komisji do przygotowania projektów ustaw, wnoszonych na Sejm Księstwa, gdzie bronił swych projektów z taką erudycją i wymową, iż słusznie poczytywany był za twórcę wielu ustaw zasadniczych.

W roku 1815, po restytucji Królestwa Polskiego, przeszedł na służbę w nowem Państwie, zajmując się projektami ustaw nietylko cywilnych, ale i karnych, w związku z czem w roku 1827 wystąpił w charakterze prokuratora Sądu Sejmowego nad obwinionymi o zdradę stanu przyjaciółmi Łukasińksiego: gen. Umińskim, hr. Sołtykiem, Plichtą i innymi.

Do powstania 1830 r. nie przystał, za co w nagrodę mianowany został przez Mikołaja tajnym radcą i senatorem, a w roku 1842, na dwa lata przed śmiercią, Głównym Dyrektorem Rządowej Komisji Sprawiedliwości.

Nagrobek jego wraz z popiersiem, przedstawiającem zwiędłego starca, znajduje się w kościele Kapucynów w Warszawie, a na płycie nagrobkowej dziwny napis głosi, iż zmarły, kawaler wielu orderów, służył 4 monarchom.

Istotnie, nie bawiąc się w krytykę jego postępowania politycznego, zaznaczyć należy, iż służył Prusakom, Francuzom i Moskalom, najmniej jednak Polakom. Oblicza patrjotycznego żadnego, był zakamieniałym legalistą, a psyche jego i poglądy najlepiej się malują w jedynem, wydanem przez niego samego w roku 1828 dziełku p .n. „Skarga prokuratora generalnego przy Sądzie Sejmowym w roku 1827“, na którym to sądzie, jakkolwiek dokładał wszelkich starań do uzyskania wyroku skazującego, sprawę przegrał, gdyż sąd przez usta swego przewodniczącego, Bielińskiego, orzekł, iż oskarżeni nie są winni zarzucanej im zbrodni stanu, gdyż usiłowaniom połączenia Królestwa z t. zw. prowincjami zabranemi, nie towarzyszyło powstanie z orężem w ręku.

Odegrał się zato później po roku 1831, gdyż w uznaniu zasług został zastępcą gen. Kosseckiego, dyrektora Komisji Rządowej Sprawiedliwości, a na mocy ukazu z 20 lutego 1832 r. członkiem Sądu Kryminalnego nad Piotrem Wysockim, skąd jednak wkrótce się przezornie wycofał. Syt władzy, zmarł, jak wspomniano, w roku 1844.

Pominęliśmy dzieje prac Wyczechowskiego, jako istotnego twórcy ustaw hipotecznych, gdyż zasługi jego na tem polu, wagi i znaczenia ogromnego, dostatecznie są nam wszystkim znane, znajdując odbicie w dawnych djarjuszach Sejmowych. *E. P.*

Obrót ziemią w świetle prawa hipotecznego.

Wobec licznych zapytań naszych czytelników na powyższy temat, podajemy na tem miejscu te przepisy, które w obecnej chwili mają swoją moc obowiązującą, a mianowicie brzmienie, mniej więcej w dosłownem tłomaczeniu na język polski artykułów 1, 2, 10, 15 i 16. powyższych przepisów z dnia 11 czerwca 1891 roku, traktujących wyłącznie o obrocie ziemią, albowiem pozostałe artykuły, to jest: 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9; 11; 12; 13, 14, 17, 18, 19, 20 i 21 traktujące o tem kto może nabywać, zostały uchylone ustawą z dnia 13 marca 1931 roku (Dz. U. R. P. z dnia 10 kwietnia 1931 roku Nr. 31) o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religją obywateli Rzeczypospolitej, wydanych przed odzyskaniem naszej państwowości, a sprzecznych ze stanem prawnym obecnym i niezgodnych z postanowieniami Konstytucji.

Przepisy z dnia 11 czerwca 1891 roku o trybie zbycia osad i gruntów włościańskich, jak również o dzieleniu tychże nieruchomości.

Art. 1. Obrót osadami i gruntami włościańskiemi, wciągniętemi do tabeli likwidacyjnych i nadawczych, regulowany będzie na zasadzie niniejszych przepisów.

Przepisy niniejsze nie mają zastosowania w wypadku zbycia nieruchomości włościańskiej pod budowę państwowych kolei żelaznych lub urzędów gminnych albo też na inne cele publiczne.

Zgodnie z ustawą z dn. 20 maja 1921 r. (D.U.Nr. 46 z dn. 8 czerwca 1921 r., poz. 280), w przedmiocie zniesienia ograniczeń dla gruntów włościańskich, wchodzących w obręb miast, przepisy, obowiązujące na terenie b. Królestwa Kongresowego a dotyczące gruntów włościańskich i ograniczające swobodną rozporządzalność temi gruntami, z chwilą przyłączenia tych gruntów do obrębu miast, ulegają zniesieniu.

Art. 2. Znajdujące się na gruncie dom i zabudowania gospodarcze nie mogą być zbywane, obciążane lub oddawane w zastaw oddzielnie od gruntu. Jednakże nie jest wzbronioną sprzedaż tych budynków na rozbiórkę. (Post. Kom. Urz. z dnia 11 stycznia 1866 r. Dz. Pr. LXIV 389).

Art. 10. Umowy o zbycie lub zastaw osad i gruntów włościańskich winny być zawierane w formie aktów notarjalnych.

Art. 15. Przy zbywaniu działek z osad i gruntów włościańskich i zawieraniu wszelkiego rodzaju związanych z tem aktów, prócz umów dzierżawy, wspomniane działki mogą być dzielone na części, z tem aby obszar gruntu, jaki pozostaje w osadzie właściciela, zawierał nie mniej niż 6 morgów miary nowopolskiej i aby każda wydzielona część działki sama w sobie lub w połączeniu z przyległym gruntem nabywcy zawierała również nie mniej niż 6 morgów.

Wydzielenie przez Sąd, w drodze podziału spadku, na rzecz jednego ze spadkobierców (np. wdowy po spadkodawcy) na dożywotnie użytkowanie części osady, o powierzchni mniejszej niż 6 morgów, nie uchybia niniejszym przepisom.

Osady, które od początku swego istnienia miały mniej niż 6 morgów, mogą być, bez obrazy niniejszych przepisów, zbywane. (Wyrok S. N. z dn. 6 listopada 1922 r.).

Osady, o powierzchni mniejszej niż 6 morgów, mogą być zbywane w takiej samej przestrzeni, w jakiej figurują w tabeli likwidacyjnej lub nadawczej, czyli w chwili wydania ukazu z dn. 2 marca 1864 r., jednakże w następstwie połączone w jedną osadę większą nie mogą już być dzielone na części mniejsze niż 6 morgów.

Art. 16. Przyległe włościańskie działki gruntu, należące do jednej i tej samej osoby, uważane są za jedną działkę, podpadającą pod postanowienia art. 15.

Wyrazy „działki gruntu przyległe" należy rozumieć w ten sposób, iż sąsiedztwo tych działek jest tak bliskie, że daje możność prowadzenia jednego gospodarstwa. (Wyrok Izby I. S. N. z dn. 22/I. 1921 r.). Mogą być również sprzedawane działki gruntu mniejsze od 6 morgów, z tem jednakże, aby pozostały przy sprzedawcy grunt zawierał nie mniej niż 6 morgów a sprzedany grunt w połączeniu z przyległym gruntem nabywcy zawierał więcej niż 6 morgów.

Nie zamieszczamy tu wypadków dzielenia gruntów włościańskich na części mniejsze niż 6 morgów dla celów budowlanych, albowiem regulują się one wyłącznie na podstawie przepisów budowlanych, z pominięciem Komisarza Ziemskiego, a jedynie na podstawie planu, zatwierdzonego przez odpowiedni Wydział Powiatowy.

T. W.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Żyrant.

Żyrant, który podpisał weksel własny, niewypełniony ani co do sumy wekslowej, ani co do daty płatności, w tym celu, aby wystawca mógł na ten weksel otrzymać kredyt, a nie zastrzegł skorzystania z podpisanego przez siebie blankietu wekslowego tylko celem jednorazowego uzyskania kredytu, odpowiada wekslowo także w takim wypadku, gdy wystawca, zwróciwszy pożyczkę, otrzymaną na ten cel, następnie zaciągnął nową pożyczkę i oddał ten sam weksel na zabezpieczenie nowej pożyczki.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dn. 9.II.1932 r. Nr. III. 1 Rw. 2237/32.

Uzasadnienie.

Według ustaleń sądowych, pozwany Sz. K. weksel, niewypełniony ani co do sumy wekslowej, ani co do daty płatności, podpisał jako żyrant w tym celu, aby A. M. mógł na ten weksel uzyskać kredyt. Cel ten został osiągnięty, gdyż A. M. otrzymał w marcu 1930 r. na weksel od powoda pożyczkę w kwocie stu dolarów.

Jak ustalono, A. M. spłacił tę pożyczkę powodowi na tegoż żądanie w lutym 1931 r., jednak otrzymał niezwłocznie na ten sam weksel, również jeszcze niewypełniony, od powoda ponownie pożyczkę w tej samej kwocie, przyczem oddał powodowi tenże sam weksel na zabezpieczenie pożyczki.

Zapatrywanie sądu odwoławczego, że przez spłatę pożyczki pozwany został zwolniony ze swego zobowiązania wekslowego, nie jest trafne, jeżeli się zważy, że pozwanemu weksel nie został zwrócony, a użycie wekslu na zabezpieczenie drugiej pożyczki nie sprzeciwia się w niczem umowie, zawartej między A. M. a pozwanym co do sposobu użycia wekslu, gdyż nie ustalono, aby pozwany zastrzegł skorzystanie z podpisanego przez siebie blankietu wekslowego tylko celem jednorazowego uzyskania pożyczki (art. 100 ustęp ostatni prawa wekslowego).

Przepisy prawa prywatnego o zgaśnięciu poręki nie mają w danym wypadku zastosowania, gdyż w stosunku między powodem a pozwanym nie chodzi o samą tylko prywatno-prawną umowę poręki, lecz o zobowiązanie wekslowe pozwanego jako indosanta (art. 14 i 101 prawa weksl.). Strona pozwana też nie wykazała, aby jakiekolwiek odmienne od przepisów art. 14 szczegóły umowy poręki, zawartej między pozwanym a A. M., były powodowi zakomunikowane, jemu znane i przez niego przyjęte.

Z tych przyczyn przywrócono do mocy prawnej trafny wyrok Sądu pierwszej instancji i odpada potrzeba badania i rozpatrzenia dalszych w rewizji podanych przyczyn rewizyjnych.

PORADNIK NOTA-TEKI.

Ulgi dla nowoczesnych budowli.

W uzupełnieniu naszych odpowiedzi w numerze 17, komunikujemy, iż w zamieszczonych tam pytaniach mylnie powołano się na art. 54 punkty 6 i 7 ustawy o opłatach stemplowych, które ustawą z dn. 24 marca 1933 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli (D. U. R. P. Nr. 22 z dn. 31 marca 1933 r. poz. 173) zostały uchylone, albowiem odtąd obowiązującym jest art. 9 tej ostatniej ustawy, który głosi **„Wolne są od opłat stemplowych pisma:**

a) tyczące się przeniesienia własności budynku nie wykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia rozpoczęcia budowy,

b) stwierdzające pierwszą po ukończeniu budowy umowę o przeniesienie własności budynku wykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia, w którym zaczęto budynku używać.

Uwolnienia powyższe tyczą się budynków mieszkalnych oraz budynków, przeznaczonych do celów przemysłowych i handlowych. Obejmują również grunt, na którym budynek stoi, oraz podwórze; nie tyczą się nadbudówek i przybudówek. Nadto wyjaśniamy, iż zwolnienie, przewidziane w punkcie A co do budynków nie wykończonych, może być stosowane wielokrotnie w ciągu wspomnianych lat 8. T. W.

Miejsce doręczania czynszu.

Czytelnik z Poznania, p. Falkowski pisze nam:

W jednym z dzienników poznańskich pojawił się ostatnio artykuł, informujący czytelników o orzeczeniu Najwyższego Sądu, uznawającego obowiązek właściciela domu do odbioru czynszu najmu w mieszkaniu lokatora.

Zapytuję Sz. Redakcję, czy wiadomość ta jest ścisła, gdyż ma ona ogromne znaczenie dla właściciela nieruchomości.

Odpowiedź Nota-Teki.

Stwierdzamy, że cytowane orzeczenie wydane przez odnośny senat S. N. dla spraw byłej dzielnicy rosyjskiej obowiązuje tylko w tej dzielnicy i jest oparte na tamtejszym kodeksie cywilnym, zaś *stan prawny w tej kwestji w b. dzielnicy pruskiej regulują §§ 260 i 270 niemieckiego kodeksu niemieckiego.*

Wedle tych przepisów i ich komentarzy komornik należy do kategorji zobowiązań przynośnych (Bringschulden), to znaczy że o ile umowa między stronami czego innego nie przewiduje, *lokator zobowiązany jest doręczyć komorne w mieszkaniu wynajemcy, a w wypadku przekazywania komornego przez pocztę lub rejenta ponosić koszta przesyłki oraz opłatę za doręczenie przesyłki pieniężnej.*

Dla bliższego wyjaśnienia cytujemy w skróceniu i tłomaczeniu na język polski następujące komentarze prawnicze wydane do prawa najmu.

Komentarz Rosentala (str. 90 do §§ 269 i 270).

„Na lokatorze ciąży obowiązek doręczenia komornego wynajemcy w jego mieszkaniu, o ile strony nie umówiły się inaczej albo o ile zwyczaje miejscowe czego innego nie przewidują".

Komentarz Mittelsteina (str. 302)

„Do kosztów przekazywania komornego na miejsce zamieszkania właściciciela dochodzi także opłata za doręczenie, gdyż należność należy nietylko doręczyć w miejscowości zamieszkania ale także do mieszkania wierzyciela".

„Czynsz jest tak zwanem świadczeniem przejściowem, dlatego należy komorne doręczyć wynajemcy".

Inaczej sprawa się ma w b. zaborze rosyjskim.

Pewien właściciel domu wystąpił przeciw lokatorowi o eksmisję z powodu zalegania z opłatą komornego za 5 kwartałów. Sąd grodzki i apelacyjny orzekły eksmisję.

Lokator założył skargę kasacyjną, powołując się na to, iż dozorca domu przychodził do niego i oświadczył mu, aby lokator przyszedł do gospodarza i w jego mieszkaniu zapłacił komorne. *Sąd najwyższy stanął na stanowisku, że komorne winno być zapłacone w mieszkaniu lokatora, jeśli nie było przeciwnej umowy i skargę kasacyjną lokatora uwzględnił.* Wyrok powyższy dotyczy oczywiście b. zaboru rosyjskiego.

J. M.

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA.

Ułatwienie spłaty uciążliwych zobowiązań.

W Nr. 11 Dz. Urz. Min. Sprawiedliwości z dn. 1 czerwca 1933 wydrukowano okólnik w sprawie wykonania ustawy z dnia 12 marca 1932 r. **o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań** obciążających gospodarstwo rolne.

W okólniku, datowanym 16 maja r. b., a wystosowanym do prezesów sądów apelacyjnych i okręgowych **p. Minister Sprawiedliwości zwraca się do wspomnianych prezesów o wydanie odpowiednich zarządzeń, ażeby sądy i ich organy załatwiały szybko i dokładnie wszystkie czynności**, wypływające z realizacji ustaw z dn. 12 marca 1932 i dn. 29 marca 1933 r. oraz Rozporządzena Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia 1932 r.

Przypomniano przytem, że w myśl art. 7 ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, **wszystkie czynności, zmierzające do częściowego rozparcelowania majątków ziemskich nieletnich lub pozbawionych zdolności prawnej w celu spłaty uciążliwych zobowiązań, winny być dokonywane jedynie na zasadzie prawomocnego zezwolenia rady familijnej lub władzy opiekuńczej** bez potrzeby zatwierdzania ich przez sądy, a to bez względu na istniejące odmienne postanowienia poszczególnych ustaw cywilnych.

LIST DO REDAKCJI.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z uwagą przeczytałem zamieszczoną w Nr. 17 „Nota-Teki" w rubryce „Z nie... codziennej praktyki" umowę z dnia 30. 10. 1931 r. Istotnie jest ona niezwykle symptomatyczna, korzystając przeto z upoważnienia Komitetu Wydawniczego pozwalam sobie zauważyć, iż pomieniona umowa stanowić może i powinna dla nas doskonały motyw w walce o rozszerzeniu w interesie publicznym przymusu notarjalnego na wszelkiego rodzaju akty, których suma przewyższa — powiedzmy — 2 lub 5 tys złotych.

Przyznać bowiem należy, iż utrzymanie przymusu notarjalnego tylko przy tranzakcjach, dotyczących nieruchomości w dzisiejszych czasach, kiedy majątek społeczny przybiera coraz bardziej formę ruchomą (akcje, obligacje, prawa etc.), jest pewnego rodzaju anachronizmem.

Obowiązkiem Władz jest profilaktyka, lepiej zapobiegać, niż leczyć, gdyby przeto istniał obowiązek sporządzania aktów wartości parotysięcznej przed notarjuszem, nigdyby rzeczony akt do skutku dojść nie mógł.

Rozumiem dobrze, iż był on sporządzony w warunkach specjalnych, na prowincji i to zapewne głębokiej (patrz wstęp: z zastrzeżeniem wyjątku w razie wyjazdu Pana na stałe do Warszawy) przez Radcę prawnego owej organizacji, a więc mającego decydujący niemal wpływ na wszelkie umowy, nawet z nim samym zawierane, że z jednej strony występował człowiek nad miarę sprytny, z drugiej ludzie nieznajomi rzeczy i wysoce naiwni (5000 zł. kosztów założycielskich pisma zawodowego!!!), nie mniej jednak potencjalne akty takie zaistnieć mogą wszędzie, a jedyną radę na to widzę w przymusie Notarjalnym.

Notarjusz wraz z kancelarją jest nietylko przecież poborcą opłat, osobą ubierającą w pisemną formę urzędową wolę stron, ale nadto doradcą stron, ale nadto doradcą stron, niekiedy nawet ekspertem dokonywanej czynności, bo wierzyć należy, że gdyby owa organizacja odżałowała kilkadziesiąt złotych gdyby przedstawiła rejentowi lub któremukolwiek z jego pracowników projekt owego aktu w tak niekorzystnej dla siebie wersji, akt ten nigdyby w tej formie zawartym nie został.

Oto narazie tyle zaznaczam przytem, iż przemawia przezemnie bynajmniej nie chęć zwiększenia obrotu w kancelarjach, ale jak przykład powyższy uczy, zagrożony interes publiczny. Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

K. B.
pomocnik notarjusza

Z czasopiśmiennictwa prawniczego.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" Wyszedł z druku zeszyt za kwartał trzeci 1933 r. „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego", wydany zasiłkiem Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Opieki Społecznej i Kasy im. Mianowskiego.

Poparcie władz rządowych tego czasopisma wskazuje na jego doniosłą rolę. Jest ono w zupełności uzasadnione. Czasopismo to, poświęcone nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Polski, doskonale spełnia swoje zadanie.

Zeszyt zawiera szereg cennych prac. Na treść numeru składają się artykuły:

prof. J. Sułkowski: „Unifikacja prawa wekslowego w państwach słowiańskich" (referat na I Zjazd Pracowników Państw Słowiańskich w Bratysławie); prof. P. Winiarski: „Hipoteka rzeczna w Polsce" (referat na I Zjazd Pracowników Słowiańskich w Bratysławie); dr. Wł. Namysłowski: „Istota i charakter prawa konsularnego"; prof. Cz. Znamierowski: „Kilka uwag o prawie zabudowy"; prof. St. Dziewulski: „Zagadnienie kartelizacji w Polsce"; prof. Zdz. Ludkiewicz: „Ewolucja zagadnienia reformy rolnej w Polsce"; prof. T. Lulek: „Dyskontowanie weksli jako zagadnienie podatkowe". — Przegląd piśmiennictwa: recenzje i sprawozdania krytyczne z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej.—Przegląd prawodawstwa: (Prawo administracyjne, skarbowe, karne i proces karny, prawo cywilne, proces cywilny, kronika ustawodawcza). — Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Kronika gospodarcza.

„Głos sądownictwa" — poświęcił prawie cały numer czerwcowy sprawom, związanym z okręgiem sądowym lubelskim. Widocznie następne numery będą również regjonalne. Wcale dobry pomysł, tylko, że dezorjentuje trochę czytelnika, szukającego w numerze całokształtu spraw ze wszystkich okręgów.

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł p. Bolesława Sekutowicza o sądach obywatelskich w Lublinie.

„Gazeta Sądowa Warszawska" w Nr. 24 zamieszcza: Aleksander Mogilnicki: Przywrócenie terminu, Dr. Bronisław Wertheim: Pojęcia i wolność strajku w świetle prawa (ciąg dalszy). Jurysprudencja cywilna: Przechowanie akredytywy, oraz § 27 rozporządzenia waloryzacyjnego. Jurysprudencja karna. Udaremnienie egzekucji. Zaliczka z art. 574 Kpk. Jurysprudencja Najwyższego Trybunału Administracyjnego: Nadzór nad Komisjami Rozjemczemi Kas Chorych.

SPRAWY PERSONALNE.

Mianowania.

Witkowski Bronisław, pisarz hipoteczny przy Wydz. hip. Sądu Grodzkiego w Bielsku Podlaskim, mianowany notarjuszem przy wydz. hip. Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Śliwiński Antoni, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, delegowany do p. o. pisarza hipotecznego przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie z dniem 1 lipca 1933 r. do odwołania.

Majewski January, Sędzia Sądu Okręgowego w Równem, delegowany do p. o. notarjusza w Baranowiczach z dniem 1 lipca 1932 r. do odwołania.

Tarnowski Władysław, pisarz hipoteczny przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie, mianowany notarjuszem przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie z dniem 1 ipca 1933 r.

Przeniesienia.

Rutkowski Stanisław, pisarz hipoteczny przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, przeniesiony na stanowisko pisarza hipotecznego przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu.

Odwołania.

Zaorski Czesław, em. Sędzia Sądu Najwyższego, odwołany z delegacji do p. o. notarjusza przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie z dniem 30 czerwca 1933 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Notarjusz W. M., Lublin. Przepraszamy za niedopatrzenie. Chętnie zastosujemy się do życzenia Pana Rejenta. Prosimy o dalsze artykuły do „Notarjatu-Hipoteki". Pisze Pan, że „rzadko bierze się do pióra" i tylko jakaś szczególna okazja zmusza Go do zabrania głosu. Może więc zagrożony interes notarjuszów i pomocników rejentów w obliczu przyszłej ustawy notarjalnej byłby właśnie tą szczególną okazją? Wielu rejentów z całej Polski zasila nasze pismo swymi artykułami, podpisując je pełnem imieniem i nazwiskiem. Zgadzamy się i na inicjały.

AKA. Szanowny Panie AKA. Przedewszystkiem dlaczego nie uchyla Pan przyłbicy? Pisze Pan do nas. że... „lekcja Notarjusza X. do pisma tak poważnego, jakiem jest bezwzględnie obecnie Notarjat - Hipoteka się nie nadaje"?

Za pozwoleniem. Artykuły kwalifikuje do druku Redakcja i jej należy pozoztawić ocenę w tym względzie. Bardzo nas cieszy, że wyraża się Pan z dużem uznaniem o czasopismie, ale z krytyką artykułu Notarjusza X. zgodzić się nie możemy i opinji Pana w tej materji nie podzielamy. Że mamy rację, dowodzą tego licznie listy z prowincji, w których Czytelnicy dopominają się o dalszy ciąg artykułu Notarjusza X., gdyż jest on — jak nam piszą — ciekawy i właśnie pouczający dla pracowników notarjatu. Trudna rada: Widocznie czuje Pan wstręt do... „Aktu urodzenia". Wiele rzeczy ciekawych może się Pan z tej pracy dowiedzieć i napewno w praktyce notarjalnej one się Panu jeszcze przydadzą, zwłaszcza że czcigodny autor w dalszym ciągu swego artykułu porusza zagadnienia prawne ściśle związane z notarjatem. Obawy pańskie, że druk odcinka potrwa „przynajmniej pół roku" są płonne, gdyż, niestety, już w następnym numerze kończymy druk tej interesującej, pracy prawno-historycznej.

A propos. Jest Pan bardzo wymagający, ale czy zapłacił Pan już prenumeratę?...

A może Pan czuje osobistą animozję do notarjusza X ?... Tak czy inaczej, krytykować jest zawsze łatwo. Może Pan napisze coś ciekawego do numeru? — prosimy. Czekamy!

Ciekawemu w Lublinie. Odpowiedź znajdzie Pan na innem miejscu w niniejszym numerze, gdyż pytanie pańskie, w opracowaniu referenta redakcyjnego, urosło do rozmiaru artykułu — i to bardzo ciekawego

Adw. J. R-ski, Radom. Zawsze chętnie, panie Mecenasie. Cieszy nas, że korzysta Pan w praktyce z naszego pisma. W poruszonej przez Pana sprawie możemy polecić prace Wacława Brzezińskiego p. t. „Terytorjalna organizacja gminy wiejskiej w Polsce". Książka ta wyszła nakładem księgarni prawniczej Hoesicka.

K. B., Wilno. Niestety, nie nadaje się do druku w Notarjacie-Hipotece. Radzimy zwrócić się do innego pisma.

Komunikujemy, iż począwszy od następnego numeru drukować będziemy pracę buchaltera naszego pisma P. Kazimierza Smoleńskiego, znanego i cenionego wykładowcy z dziedziny księgowości i nauk handlowych, Członka Związku Księgowych w Polsce, pod tytułem „Księgowość w praktyce notarjalnej". Nadto komunikujemy, iż tenże p. Smoleński udzielać będzie czytelnikom naszego pisma porad z dziedziny księgowości notarjalnej, przyczem wszelkie zapytania prosimy kierować pod adresem Komitetu Wydawniczego.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*

Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy: Prezes** *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 322-00.